OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third pages	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2 00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3 00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		c. 50
Od cala		$1 00
Następnie połowę.		
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

Nr. 17. Chicago, Illinois, Czwartek 25-go Kwietnia, 1889 roku. Rok 17.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Szląsk.

Berlin, 17 kwietnia. Ze Szląska donoszą o niezmiernych zawiejach śnieżnych, które jeszcze pogorszyły położenie dosyć już przykre z powodu powodzi.

Z WATYKANU.

Rzym, 17 kwietnia. Papież jest wciąż jeszcze słabym.

Monsignore Ferrata, nuncyusz papiezki w Brukseli, zostanie następcą Agliardi'ego jako delegat apostolski w Indyach a Agliardi zajmie miejsce nuncyusza w Monachium, Ruffo Scilla, który jest chorym, podczas gdy arcybiskup Perugii zajmie miejsce msgr. Ferrata jako nuncyusz w Brukseli.

Rzym, 18 kwietnia. Ojciec św. miał dziś mszą czytaną w prywatnej jego kaplicy i udzielił Sakramentów św. członkom jego dworu. W pierwszy i drugi dzień wielkanocny będzie celebrował mszą św. w sali konsystoryów, gdzie i obcy ludzie mogą być obecnymi.

Podsekretarz stanu papieża, Mocenui, zostanie wkrótce zamianowany kardynałem.

ROSYA.

Petersburg, 19 kwietnia. Prefekt tutejszej policyi odkrył spisek nihilistyczny, którego celem było zamordowanie cara podczas pogrzebu byłego ministra, jenerała Pauker. Cara przestrzeżono, aby nie brał udziału w pogrzebie. Uwięziono wielu spiskowców. Nihiliści chcieli użyć dynamitu dla dokonania ich zamiaru.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 17 kwietnia. W kopalni węgla Rothschild'a „Tiefbau" w Austryi, zostało dziś zabitych pięciu górników przez eksplozyę węglanego gazu, a dwóch zostało niebezpiecznie ranionych. Oprócz tego brakuje jeszcze sześciu robotników.

„Fremdenblatt" zwraca uwagę nowego rumuńskiego ministeryum Catargi, na to, że Rumunia może się wtenczas tylko utrzymać, jeżeli pozostanie neutralną i wyrzecze się opiekunnictwa rosyjskiego.

Londyn, 10 kwietnia. Do „Times'u" donoszą z Wiednia, że rząd austryacki zamierza przeznaczyć $2,000,000 na fortyfikacye miasta Serajewo w Bośni.

NIEMCY.

Berlin, 17 kwietnia. Cesarz Wilhelm nie pojedzie do Konstantynopola, chociaż dawniej zamierzył tak uczynić.

— „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" twierdzi, że proces przeciw Boulanger'owi taki będzie miał koniec, jak proces przeciw lidze patryotycznej.

Berlin, 20 kwietnia. Pomiędzy 181 oskarzonymi socyalistami znajdują się posłowie sejmu niemieckiego Liebknecht, Grillenberger, Schumacher i Harm. W Pomeranii aresztowała policya wysłańców socyalistycznych i skonfiskowała tysiące egzemplarzy ulotnych pism socyalistycznych pochodzących z Ameryki.

— Cesarz niemiecki nie chce zezwolić na urządzenie nuncyatury papiezkiej w Berlinie, chociaż Bismarck się na to zgadza.

— Wdowa po królu bawarskim, matka Ludwika II i Otton'a umiera.

BELGIA.

Bruksela, 17 kwietnia. Arcybiskup w Mechlinie odebrał wiadomość, iż zostanie zamianowany kardynałem.

Bruksela, 19 kwietnia. Rząd belgijski postanowił posłać Boulanger'owi powtórnie przestrogę, aby się wstrzymał od wszelkich zamachów na Francyę, z którą Belgia stoi w przyjaznych stósunkach.

— W procesie czasopisma „Independence Belge" przeciwko gazecie „Le Soir", został jen. Boulanger powołany za świadka.

Bruksela, 20 kwietnia. Jen. Boulanger postanowił opuścić Belgię i wyjedzie w środę do Anglii. Postanowił tak uczynić, bo się obawia wydalenia przez rząd belgijski. Będą mu towarzyszyli Rochefort i inni naczelnicy partyi Boulanger'a.

HOLLANDYA.

Haag, 17 kwietnia. Stan zdrowia króla Wilhelma polepszył się cokolwiek i lekarze mają nadzieję, iż w kilku miesiącach będzie znów w stanie wypełniać swe obowiązki królewskie.

Londyn. 19 kwietnia. Król Wilhelm odzyskał zupełnie przytomność, choć jeszcze jest zupełnie chorym.

DANIA.

Kopenhaga, 21 kwietnia. Telegram z Lizbony donosi, że załoga i podróżnicy parowca „Danmark" zostali ocaleni przez parowiec „Missouri", który ich zawiózł do wysp Azorów. Jedyny maszynista Kaas został zabity wskutek pęknięcia rury parowej.

SZWECYA.

Stocholm, 20 kwietnia. Żona następcy tronu szwedzkiego, księżniczka Wiktorya, córka wielkiego księcia Badenii i wnuczka niemieckiego cesarza Wilhelma I., porodziła syna — trzeciego.

WIELKA BRYTANIA.

Liverpool, 17 kwietnia. Dzisiaj wypłynęło ztąd 6000 imigrantów na siedmiu parowcach; większa część udaje się do Stanów Zjednoczonych, celem podróży niektórych jest rzeczpospolita argentyńska.

Londyn, 18 kwietnia. W Queenstown wsiadło dziś na okręty 1230 imigrantów do Ameryki.

FRANCYA.

Paryż, 17 kwietnia. Francuzki autor Louis Ulbach, umarł tutaj po dłuższej chorobie.

Policya rewidowała mieszkania Boulanger'a, Rochefort'a i Dillon'a i zabrała wiele ważnych dokumentów.

— „La Presse" donosi, że ma zostać uwięzionych 60 członków partyi Boulanżystów.

— Arcybiskupi w Paryżu, Lyonie i Bordeaux, zostaną wkrótce zamianowani kardynałami.

Paryż, 18 kwietnia. Naczelnicy bulanżystów znajdujący się w Brukseli, postanowili zachować się spokojnie podczas wystawy paryzkiej, jeżeli rząd nie będzie naruszał ich spokojności.

Paryż, 19 kwietnia. Poseł francuzki w Brukseli, Bouree, doniósł belgijskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że rządowi francuzkiemu nie podoba się postępowanie bulanżystów w Brukseli; wprost atoli nie zażądał ich wydalenia.

— Jen. prokurator Quesnay de Beaurepaire wzniósł skargę przeciw czasopismom Autorite, Cocarde, Gazette de France, Presse, Intransigeant, Gaulois i innym o obrazę prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej.

HISZPANIA.

Madryt, 19 kwietnia. W pewnym kościele w Valencia pękła petarda (mała bomba). Ołtarz został znacznie uszkodzony, lecz ludzie nie zostali pokaleczeni.

WŁOCHY.

Turyn, 17 kwietnia. Stan zdrowia Ludwika Kossutha polepszył się cokolwiek.

SERBIA.

Londyn, 19 kwietnia. Wiedeński korespondent do „Times'u" donosi, że wielki książe Mikołaj odwiedził byłą królowę Natalię i zniewolił ją, aby wnet do Serbii powróciła. Wskutek tego chce i Milan powrócić do kraju.

BUŁGARYA.

Londyn, 17 kwietnia. Książe Ferdynand ma się wkrótce zaręczyć z jedną z księżniczek orleańskich.

— Zbiegowie bułgarscy znajdujący się w Rosyi i Rumunii zbierają się licznie, aby zrobić silny napad na Bułgaryę.

FILIPINY.

San Francisco, 17 kwietnia. Parowce, które przybyły, przywiozły wiadomość, że na wyspach filipińskich sroży się cholera tak, iż z 1500 chorych osób umiera 1000.

HAYTI.

New York, 17 kwiernia. Charles Perston, syn posła haytckiego, który tutaj zastępuje rząd Legitime'a powrócił z widowni wojny na wyspie i przywiózł ze sobą ostatni numer czasopisma "Moniteur" wychodzącego w Port au Prince, który zawiera najnowsze wiadomości o wojnie. Gazeta ta donosi, że jenerał Legitime'a St. Flour Paul L'Artibouche przybliża się do Gonaives i St. Mars. 700 zbiegów prosiło go o obronę. Zdobycie fortecy Hippolite'a Dessalines opisują urzędownie jak następuje: O szóstej godzinie rano uderzył jen. Dardignac na mocne okopy w pobliżu Passe-a-Roche, dwie mile od Dessaline i wypędził po czterogodzinnej zaciętej bitwie nieprzyjaciela z silnego tego stanowiska. Oddział Legitime'a utracił przy tej sposobności pięciu ludzi i miał 20 rannych, pomiędzy zabitymi znajdował się komendant placu w Grand Salines, jen. Bayard. Około południa znajdowała się dywizya Dardignaca tuż przy bramach miejscowości Dessalines i oczekiwała dywizyę jen. Nirret. Ta nadeszła po ciężkiej walce z nieprzyjacielem o godzinie pierwszej. O czwartej opuścił nieprzyjaciel fortecę a dwie te dywizye zajęły ją. Powstańcy utracili w zabitych 44, rannych 132 i w jeńcach wojennych 103 ludzi. Bitwa pod Dessalines jest uważaną za rozstrzygającą na korzyść Legitime'a.

MEKSYK.

Mexico, 17 kwietnia. Górnicy w Guadelupe w pobliżu Kitaidasu porzucili pracę. Postawili się tak groźno, iż zawiadowcy kopalni uciegli i szukali schronienia u władz.

Mexico, 19 kwietnia. Ze Stanów Zjednoczonych przybyli do Yukatanu robotnicy, którzy zastąpią strajkerów przy tam się budującej kolei.

Walka o mięso.

Nie tylko Colorado, ale i stan Minnesota (t. j. legislatura) uchwalił prawo, na którego mocy zostaje zakazana sprzedaż mięsa z bydląt, które nie zostały w Minnesota zrewidowane, póki jeszcze żyły. Innemi słowy: do Minnesoty wolno przywozić wprawdzie bydło żywe, lecz nie mięso z bydląt zabitych w innych stanach.

Właściciele wielkich jatek w Chicago, przeciwko którym zwłaszcza zostało skierowane prawo, pozamykali natychmiast swe filie i składy mięsa w Minnesocie. Nie zaczepiają wcale prawa, lecz pozostawiają obywatelom w Minnesocie do woli, aby się przekonali, jakie błogosławieństwa prawo to im przyniesie. — W St. Paul i Minneapolis, poszła cena mięsa w górę o 25 procent w przeciągu 24 godzin i nie koniec jeszcze na tem. Po upadku współzawodnictwa mięsa z innych stanów, mogą rzeźnicy podnieść cenę mięsa do woli i istnieje obawa, że nie będą chcieli brać mniej jak 20 do 22 centów za funt. Prawo broni ich interesów, lecz nie interesów chodowników bydła, gdyż przywóz żywego bydła przeznaczonego na rzeź nie jest zakazanem. Rzeźnicy więc mogą zniżyć cenę bydła i podnieść cenę mięsa, jak mu się tylko będzie podobało.

„Tribune", czasopismo wychodzące w Chicago twierdzi, że trybunał najwyższy uzna, że prawo to nie ma żadnej wartości, gdyż się sprzeciwia konstytucyi. Lecz nasamprzód trybunał najwyższy nie może wydać wyroku, dopóki nie ma skargi, a rzeźnicy hurtowni z Chicago, których z Minnesoty wydalono, nie chcą wcale skarzyć. Oprócz tego uznał trybunał najwyższy, że w sprawach odnoszących się do zachowania zdrowia publicznego władza policyjna może rozstrzygnąć.

Możliwem jest, że gdyby miał sposobność sądzić o prawie minnesockiem, zbadałby nasamprzód czy w tym przypadku w istocie chodziło o zdrowie publiczne, lub czy też to był tylko pozór. W takim przypadku prawo nie byłoby wiele co warte, bo obrońcy jego musieliby nasamprzód dostarczyć dowodów, że przez użytek mięsa sprowadzonego z innego stanu (Chicago) do Minnesoty, ludzie zachorowali i to w dostatecznej liczbie, aby usprawiedliwić taki środek surowy, jakim jest zakaz przywozu. Takiego dowodu nie można dostarczyć, bo ani lekarze, ani władze zdrowia ani też publiczność w ogóle nie wzniosła skargi, że „cudze" mięso szkodzi zdrowiu. Jest rzeczą widoczną, że tylko zazdrość rzeźników o tanie współzawodnictwo i nierozsądek chodowców bydła, którzy mniemali, że „krajowi" rzeźnicy dobrowolnie im większą cenę będą płacili za bydło, przyczyniły się do uchwalenia tego prawa.

Jakikolwiek wyniknie wpływ z tego na hurtowne rzeźnictwo w Chicago, to jest pewnem, że to jest pierwszym wyłamem w budowli bezwyjątkowego wolnego handlu w obrębie Stanów Zjednoczonych. Jeżeli stan pod pozorem, iż musi bronić zdrowia publicznego, zakazuje przywóz zarzezanych bydląt z innych stanów, to może znaleźć także pozorowe przyczyny dla zakazu przywozu wielu innych towarów, jak n. p. owoców i warzyw (które w istocie się psują podczas przewozu) wszystkiego zamarynowanego pokarmu przesełanego w puszkach blaszanych (ponieważ wydarzyły się przypadki, iż puszki były zalutowane ołowiem, zamiast cyną, wskutek czego zaszło otrucie za pomocą ołowiu), towarów wełnianych (bo wełna może pochodzić od chorych owiec, lub ponieważ farby anilinowe, użyte do ufarbowania tych towarów, zawierają truciznę); maszyn i kotłów parowych (ponieważ władze stanowe nie sprawdziły, czy takowe nie mają szkodliwych miejsc — flaws — któreby mogły być przyczyną eksplozyi) i t. d. Teraz, gdy już zrobiono początek, trudno przewidzieć koniec. Zazdrość, obawa przed współzawodnictwem wynajdą różne przyczyny i tak jak rzeźnicy obecnie wynaleźli jako przyczynę szkodliwość przywiezionego mięsa, tak i w innych przemysłach znajdą się tacy, którzy zniewolą nierozsądnych lub przekupionych „zastępców ludu" do uchwalenia podobnych praw.

O tem nie myślał Bismarck, gdy dla „względu na zdrowie" zakazał przywóz amerykańskiej wieprzowiny do Niemiec, że przykład przez niego dany znajdzie w Ameryce naśladowców. Jeżeliby teraz jaki amerykański minister stanu chciał z nim pomówić o zakazie przywozu wieprzowiny amerykańskiej, to może bardzo chłodno odpowiedzieć: „Cóż chcecie odemnie? Przecie nikt nie może mi zrobić zarzutu dla tego, że tak ściśle daję baczenie na zdrowie publiczne, jak wolne stany amerykańskie — Colorado i Minnesota."

Cośmy odziedziczyli po Babilończykach.

Badacz mów i starożytności M. Miller, profesor przy uniwersytecie w Oxford, miał w tych dniach odczyt w Londynie o różnych naszych instytucyach, pochodzeniu ich ze starożytnych czasów i t. d. Tak n. p. udowodnił, że litery nasze pochodzą z egipskich hieroglifów, z których wszystkie abecadła, wyjąwszy chińskiego pochodzą. I liczby nasze są bardzo stare. Nazywamy je arabskiemi, ponieważ dostaliśmy je od Arabów; Arabowie atoli nazywają je liczbami indyjskiemi, ponieważ takowe dostali z Indyj. Nasze liczby 1—9 wraz z 0 tak ważnem dla matematyków, pochodzą w istocie od Indyjczyków, którzy więc nie byli niepraktycznymi marzycielami, za których ich często uważano.

Rzeczy te są po większej części znane. Mniej atoli jest znanem, co zawdzięczamy Babilończykom. Nasamprzód pochodzi nasz zegar z Babilonu. Dla czego jest godzina nasza podzielona na 60 minut a minuta na 60 sekund? Dla tego, że Babilończycy mieli oprócz systemu dziesiątkowego, także system inny to jest sześćdziesiątkowy. I dla czego to? Ponieważ kupcy babilońscy się przekonali, że nie ma innej liczby, któraby miała tyle dzielników, jak właśnie liczba 60, i że dla tego była najwygodniejszą do liczenia. Podzielili dzienny przebieg słońca w 24 parasangi, czyli 720 stadia. Każda parasanga lub godzina była podzielona na 60 minut, który to przeciąg czasu odpowiadał przestrzeni, którą dobry piechotnik w tym czasie mógł przebiedz. 24 mil przebiegu słonecznego były więc podzielone na 720 stadia czyli 360 stopni. Ten system został 150 lat przed Chrystusem zaprowadzony przez Hipparcha w Grecyi i 300 lat później Ptolomeusz rozpowszechnił takowy po innych krajach. Spadek ten po Babilończykach przeżył nawet rewolucyę francuzką. Miary, wagi i pieniądze podziesiątkowała rewolucya dla Francyi, jako i prawie dla reszty ucywilizowanego świata, lecz babilońskiego obliczenia czasu nie naruszono.

Nie mniej interesującem jest udowodnienie prof. Millera, że i bimetalizm t. j. pewny stósunek wartościowy pomiędzy złotem i srebrem zawdzięczamy Babilończykom. Pieniądz jak wiadomo jest starym wynalazkiem. Tylko w tak nazwanej złotej epoce nie znano złota; płacono bydlętami, zamiast dolarami. Skoro odkryto ten metal i poczęto go cenić, używano go także natychmiast jako środek wymiany i nasamprzód przez to, iż go ważono. W Anglii jest dotychczas jednostką pieniężną „livre", t. j. funt warty 20 szylingów. W komunikacyę więc weszły kawałki złota i srebra, które poprzednio zważono; waga i wartość były na nich oznaczone. Tak było w Asyryi i Babilonie; tam miano pierwsze szekle t. j. funty złota lub srebra, za pomocą których przez długie wieki prowadzono handel na wschodzie. Około 7go stulecia przed Chrystusem poczęli Grecy i wprawdzie obywatele w Phocei w Ionii bić prawdziwe pieniądze t. j. dodali do oznaczenia wagi i wartości herb miasta, jako potwierdzenie, że waga i wartość były słusznemi. Z Phocei system ten rozniósł się wnet po całej Grecyi, Azyi Małej i po Włoszech. I ciągle był funt złota równym t. j. miał wartość babilońskiego funta. Tylko herby były zmienionemi. Tak n. p. miały złotówki Krezusa, Daryusza, Filipa i Aleksandra wartość babilońskiego szekla, których 60 szło na minę złota i dziwnym sposobem ma i dzisiejszy angielski funt szterlingów tę samą wagę, bo potrzeba ich 60 na babilońską minę. Miano także drachmy srebrne czyli pół-szekle; 20 z nich miało wartość szekla złotego. I dzisiaj ma szekel angielski, funt szterlingu, 20 szeklów srebrnych czyli szylingów. Szyling babiloński był podzielony w 60 sztuk miedzianych; 60 była ulubioną liczbą Babilończyków. Ponieważ teraz odnośną wartość szekla złotego i szekla srebrnego, jako i liczbę szeklów srebrnych, które w starożytności trzeba było płacić za szekel złoty, znamy, trzeba tylko zważyć pieniądze starożytne, aby wynaleźć, czy już istniała stała różnica pomiędzy złotem i srebrem. Ważono tysiące sztuk i na mocy tegoż oznaczono różnicę pomiędzy złotem i srebrem jak najdokładniej. Stósunek ten według dr. Brugsch'a był jak 1:12½. Dla Babilonu zaś i wszystkich krajów, które przyjęły system babiloński według dr. Brandes'a jak 1:13⅓. Były także zmiany w przypadku sfałszowania pieniędzy, zupełnie tak samo, jak w wiekach nowoczesnych. Lecz co do stósunków międzynarodowych, zwłaszcza przy płaceniu haraczu, był system babiloński przez cały szereg wieków przeważającym.

To i owo.

* Z brazyliańskiej prowincyi Ceard wyemigrowało w ostatnich czasach z powodu długo trwającej suszy 12,331 ludzi do innych części kraju.

* Ob. Szewczuga, mieszkający w południowej stronie miasta Pittsburg'a donosi, że rok temu było tam jeszcze 18 saloon'ów polskich. Dzisiaj nie ma żadnego. Jeden z Polaków sprzedawający pomimo zakazu napoje upajające dostał 8 miesięcy kozy i ma zapłacić $500. Przeciw dwom innym Polakom toczy się proces.

* W okolicy Connelsville, Pa., zniżono myto wypalaczy koksu o 5 do 6 procent.

* W Frankfort, Ind., zastrzelił w piątek niejaki William Pray swą żonę i następnie ranił samego siebie niebezpiecznie.

* Stany Zjednoczone miały dnia 1-go stycznia rb. 64,300,000 mieszkańców.

Czarny Matwij.

POWIEŚĆ

z życia ludu górskiego.

— Napisał —

WALERY ŁOZIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Przesmykiem tym dotarł niebawem na szczyt góry, a tymczasem głosy z dołu stawały się coraz wyraźniejsze.

Nieznajomy jakby się obawiał, aby postać jego nie wyzierała z zarośli, pochylił się ku ziemi i raczkiem zaczął sunąć się dalej. I pozazdrościć mu zręczności i szybkości z jaką w tak niewygodnej pozycyi posuwa się coraz dalej w kierunku dolatujących go głosów.

Wkrótce jednak i ta pozycya wydała mu się mniej bezpieczną, bo zupełnie położył się na brzuch, i jak wąż zaczął się czołgać w głąb parowu.

Nagle zatrzymał się nieruchomo na miejscu. Posłyszane zdaleka głosy dolatywały już tak wyraźnie, że nie tylko można było rozróżnić mówiących, ale i rozumieć ich słowa.

Nieznajomy wychylił głowę naprzód roztworzył gębę i w słup obrócił oczy. W tej pozycyi trwał kilka minut, nagle łysnął oczyma i uśmiechnął się do siebie.

— Wargaty Jurko! — poszepnął, poznając jeden głos.

Znowu chwilkę poczekał, i poszepnął jeszcze ciszej:

— Jolko psiawiara!.... cygan Jańcza!...

I jeszcze o dobry sążeń wysunął się naprzód i przykucznął bez tchu i głosu, wytężając słuch ku mówiącym.

VIII.

MATKA I CÓRKA.

Posmutniał i osołowiał czegoś pokoik Leonii. Kwiaty w wazonikach pochyliły listki, jakby się użalały na zaniedbanie, przepiórka w kącie nadęła się i wzburzyła pierze, a na szafie w widocznym złym humorze przykucznęła wiewiórka i jakby z jakimś żalem i wyrzutem spoglądała ku kanapce.

Na kanapce siedzi Leonia, koło niej parę książek, ale znać wszystko nie tknięte, bo u żadnej nie widać kartek porozrzynanych.

Młoda dziewczyna wsparła główkę na ramieniu i zdaje się zatopiona w marzeniach.

Nie muszą być jednak smutne i przykre te marzenia, bo na wpół przymrużone oczka dziewczyny lśnią blaskiem niezwykłym, a około ustek igra powabny uśmiech zadowolenia.

I dla czegóż zadowolenie to nie udziela się i jej otoczeniu?

Ach, biedne kwiatki i biedne zwierzątka! one poczuły instynktem, że postradały dawno miejsce w sercu swej pani: jakiś inny, ważniejszy przedmiot wyrugował je na zawsze!

A o czemże marzy teraz młoda dziewczyna, że ciągle uśmiecha się zadowolona i oczy jej lśnią coraz żywiej, a pierś nawet wzdyma się niezwykle?

Któżby uwierzył! rozpamiętuje całą powszednią rozmowę wczorajszą z Lajosem, i z niektórych słów, wymówionych czy z większym jakimś naciskiem, czy z więcej znaczącym rumieńcem na twarzy a połysku w oczach, czy też towarzyszonych westchnieniem lub innym jakim gestem wymowniejszym, różne i różne jakieś wysnuwa wnioski.

Trzeba bowiem wiedzieć, że od ostatniego naszego widzenia się z Leonią minęło dziesięć dni, a od ośmiu zamieszkiwał już młody doktor oficyny krużoskalskiego dworu. Nie przybył on zaraz nazajutrz po zaproszeniu, bo jak mówił, lekka przeszkodziła mu słabość, ale opóźniwszy się o dzień jeden, nie opuścił za to dotąd ani na chwilę dworu.

Chciała jakaś fatalność, że od ulokowania się młodzieńca we dworze, ochmurzyło i zaciągnęło się niebo, i zaczęła się nieprzerwana słota — ta nudna, jednostajna, pierwsza słota jesienna, bez burzy i gromów, błyskawic i zmian powietrza, pierwsza niewczesna zwiastunka zimy, nastrajająca całą naturę na jakiś ton smutny i bolejący.

Przechadzki po górach stały się niepodobne, młody lekarz musiał całe dnie przepędzać we dworze w towarzystwie Leoni i jej matki. Opowiadał im ciekawe rysy i epizody z świeżej walki, w której sam brał udział, czytywał z niemi gazety i nowe otrzymane dzieła, a najwięcej grywał w szachy z Leonią.

Gra w szachy, wymagająca bystrości i skupienia umysłu i przynaglająca do koniecznej, powolnej rozwagi i cierpliwości, ma to do siebie, że najwięcej pociąga do siebie temperamenta żywe, energiczne, nie grzeszące właśnie zbytkiem tych przymiotów. Tak i żywa jak iskra Leonia, nauczywszy się szlachetnej tej gry w pensyi stołecznej, lubiała ją namiętnie i mogła całe dnie oddawać się jej bez wytchnienia. Dotąd zaś napróżno szukała w Krużoskalu kogoś, coby jej mógł służyć za przeciwnika. Znalazłszy go zaś teraz, chciała sobie nagrodzić długie oczekiwanie.

Wszakże zawiodła się w swych rachubach.

Tylko w pierwszych dniach miała dla niej ulubiona gra cały urok dawniejszy. Ostatniemi dniami już tylko, aby.... aby?...

Być razem z Lajosem — odpowie najniedomyślniejsza z czytelniczek. W samej rzeczy, napróżnoby obwijać w bawełnę i gubić się w rojach próżnych słów, uwag i reflekcyi, kiedy tak łatwo domyśleć się prawdy.

Rzecz prosta, że młodzieniec z gorącem sercem i umysłem wrażliwym, pełnym polotu i zapału, nie mógł oprzeć się cudownemu urokowi, jaki w każdym razie i w każdej pozycyi musi wywierać taka jak Leonia kobieta.

Ależ Leonia?

Mogłaż tak prędko pozwolić obcemu zawładnąć nad sobą wpływowi, mógł-że młody ledwie z nazwiska i stanu znany młodzieniec wywrzeć na niej głębsze i trwalsze wrażenie?

Leonia nie znała dotąd żadnych bliższych szczegółów o życiu i pochodzeniu młodego lekarza. Do rzuconych przy pierwszej wizycie wzmianek dodał tylko że początkowe wychowanie odebrał w jakimś klasztorze po przeciwnej stronie Karpat, że zaskoczony po ukończeniu medycyny wypadkami politycznemi, wziął udział w boju o niepodległość Węgier — ale co do reszty zachował zupełnie milczenie, które grzeczność nie pozwalała przerywać.

Wszakże ten to właśnie cień tajemniczy, osianiający go pewną mgłą romantyczną, był najniebezpieczniejszym dla młodej dziewczyny, zwłaszcza w stanie, w jakim się znajdowała w tych czasach. Wiemy, że umysł i serce Leonii przechodziły właśnie w tym okresie pewien zwyczajny, ale nie u wszystkich równie silny paroksyzm wewnętrzny, że wyobraźnia jej rozbujała właśnie do tego gorączkowego rozmarzenia, gdzie każde nadzwyczajniejsze wrażenie zewnętrzne z podwójną wpaja się siłą.

Istna fatalność chciała, że nieznajomy młodzieniec zjawił się właśnie w tym niebezpiecznym okresie, jak istne nie mniej zawzięcie losu sprowadziło tę słotę tygodniową, która obojga młodym ludziom kazała być ciągle razem z sobą, patrzeć sobie wzajem w iskrzące się życiem i zapałem oczy i podchwytywać się w takich strunach serca i duszy, jakiemi zwyczajnie zawiązują się ściślejsze węzły sympatyczne.

Lecz przyśliż już oboje do świadomości tego, że sprzęgli się razem tą nicią tajemniczą, której nigdy niepodobna przerwać w połowie, ale trzeba wyrywać z serc, nie zważając na upływ krwi najszlachetniejszej i kurcze najsroższej boleści?

Co do Leoni łatwa na to odpowiedź.

Nieodstępnym nigdy kobiecemu sercu instynktem potrafiła młoda dziewczyna widzieć i odgadywać wiele rzeczy. Spostrzegła od razu, że na umyśle młodzieńca nazbyt silne wywarła wrażenie, widziała, że z każdego jego spojrzenia bije dla niej cześć i zapał jak dla bóstwa, uważała, że głos jego zwrócony do niej drży zawsze jakiemś, jej tylko uchu zrozumiałem wzruszeniem, i dorozumiewała się sama nie wiedząc zkąd, co miały znamionować te tłumione westchnienia, co mu tak często rozpierały piersi i te łzy przezroczyste, co chwilami błyszczały w jego oczach.

Ale tak jej jakoś lubo było chwytać takie i tym podobne objawy, tak gorąco zajmowała się niemi w swych myślach, że nie miała nawet czasu zastanowić się sama nad sobą, i z ręką na sercu zapytać siebie samej, czy i z jej oczu nie strzela jaki żar niezwyczajny, czy i w jej głosie nie przebija się chwilowe drżenie, czy i jej piersi mimowolne nie rozpierają westchnienia, a oczu niegodne nie zamglają łzy?

Ona dotąd chwytała tylko swoje instynktowe spostrzeżenia, a w dziewiczości serca i duszy ani pomyślała przystąpić do surowej spowiedzi własnych uczuć i wrażeń. I kto wie nawet, czyby ta spowiedź się udała i wydobyła szczerą prawdę na jaw?

Leonia wiedziała, że jest kochaną, ale aby poznać, czy kocha sama, musiałaby schwycić się najprzód za jakimś pomimowolnym wyraźniejszym objawie serca, do czego najczęściej przypadkowej, zewnętrznej potrzeba podniety.

Kalendarz Tygodniowy.

Kwiecień, rok 1889.

25 Czwartek, Marek ewang.
26 Piątek, Klet i Marceli
27 Sobota, Roch i Teofil b.
28 Niedziela **Przewodnia**, Witalism.
29 Poniedziałek, Piotr m.
30 Wtorek, Katarzyna Sen.

Maj, rok 1889.

1 Środa, Filip i Jakób ap.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Minneapolis, d. 9 kwietnia '89.

Dnia 2go kwietnia, za staraniem naszego Wiel. ks. proboszcza J. Pacholskiego urządzone zostało nabożeństwo czterdziestogodzinne, które trwało przez trzy dni. Oprócz naszego Wiel. ks. proboszcza, obecnymi byli: Wiel. ks. Dominik Majer z St. Paul, Minn., i Wiel. ks. Roman Guzowski z Independence, Wis. Kościół nasz jakokolwiek mały i ubożuchny, jednak tak był na te dnie przystrojony przez Siostry Bractwa Różańca św., które za staraniem ks. proboszcza założone zostało w tym roku, tak iż dusza każdego się zachwycała tym, i każdy podziwiał ofiarność staranności Sióstr Bractwa Różańca św. około świątyni Pańskiej. Porządek nabożeństwa był następujący: Każdego dnia od siódmej godziny z rana, aż do dziewiątej wieczorem był Najświętszy Sakrament odsłonięty. We wtorek o dziewiątej godzinie odprawił Wiel. ks. Guzowski wotywę, podczas której licznie przystępowali parafianie do komunii św. O dziesiątej godzinie zaś odprawił nasz ks. proboszcz sumę. Wieczorem o siódmej godzinie miał ks. proboszcz nieszpory, a kazanie wygłosił Wiel. ks. D. Majer. W krótkich a dobitnych słowach, wyjaśniając co to jest grzech, i komu to jesteśmy podobni grzesząc, tak poruszył wiernych, że nie jedna łza z oka spadła. — Po kazaniu błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W środę podczas wotywy, którą miał nasz ks. proboszcz, przystąpiło do komunii św. Bractwo Różańca św. w jak najlepszym porządku ze świecami. Reszta zaś wiernych przystąpiła podczas sumy, którą śpiewał Wiel. ks. Guzowski. Wieczorem o siódmej godzinie nieszpory odprawione przez naszego ks. proboszcza z błogosławieństwem po kazaniu, które wygłosił Wielb. ks. Guzowski wykładając pięć przykazań kościelnych, i o powinnościach względem kościoła świętego. W czwartek odprawił wotywę śpiewaną Wielb. ks. R. Guzowski, podczas której przystąpiło do stołu pańskiego Bractwo św. Antoniego z Padwy w swoich odznakach. Bractwo to liczy dopiero 30 członków. Sumę zaś miał nasz ks. proboszcz, w czasie której reszta parafian przyjęła komunią św. Na zakończenie tak wspaniałej uroczystości odprawił Wielb. ks. D. Majer nieszpory. Kazanie zaś wypowiedział nasz ks. proboszcz tłumacząc znaczenie i korzyści jakie odnosimy z nabożeństwa czterdziestogodzinnego. Po kazaniu odśpiewano hymn dziękczynny Te Deum laudamus, oraz błogosławieństwo z Najśw. Sakramentem. Kościół codziennie od rana do wieczora licznie był napełniony wiernymi. — Przeszło 300 ludzi w tych dniach przystąpiło do spowiedzi świętej. Czcigodnym kapłanom, którzy dopomagali naszemu duszpasterzowi, w tej tak ciężkiej winnicy Pańskiej, jako też i naszemu czcigodnemu ks. proboszczowi, za urządzenie takiego nabożeństwa, które się długo zachowa w naszej pamięci, składam w imieniu całej parafii naszej publiczne podziękowanie staropolskiem Bóg zapłać.

Nadto donoszę iż w niedzielę 7go kwietnia udzielał nam tutaj błogosławieństwa kapłańskiego, nowo wyświęcony od ks. arcybiskupa z St. Paul, ks. M. C. Slatynski, który w przejeździe swoim odwiedził naszego ks. proboszcza, jako kolegę swego. Ach! co za radość panowała w sercach naszych rodaków, który w czasie pobytu swego w Minneapolis jako pierwszy raz otrzymywali błogosławieństwo nowo wyświęconego kapłana, w swoim kościółku. — Załączając serdeczne pozdrowienie dla rodaków, kreślę się z szacunkiem

Józef Gołuszczyński,
sekretarz Towarzystwa św. Antoniego z Padwy (oraz parafialny).

Chicopee, Mass., 18 kwietnia, '89.

Kochani Rodacy! Czytacie od kilkunastu już lat korespondencye „Gazety Polskiej" a nie czytaliście jeszcze nic o Polakach znajdujących się w Chicopee, Mass. My Polacy, którzy tu przebywamy, pozostajemy zawsze w tyle za innymi i w każdym dobrym celu stoimy niżej od innych. Tymczasem możemy się podzielić z Rodakami radosną nowiną, iż w tych dniach odwiedził nas Wielb. ks. Franc. Chałupka, który nas słuchał spowiedzi św. i udzielił nam Sakramentów św. My za jego trudy i mozolną pracę dla nas poniesioną i za wszystkie inne dobrodziejstwa które nam wyświadczył, składamy mu serdeczne podziękowanie i życzymy mu wesołych świąt, a Pan Bóg pobłogosławił i szczęścił i dopomagał pracować nadal około owieczek Chrystusowych.

Zasyłamy staropolskie — „Bóg zapłać".

W imieniu innych
Jakub Sitnik.

Czyż będzie wojna w Europie?

(Argumenta za takową i odwrotnie).

Europa znajduje się w stanie fermentacyi, w położeniu, które, choć nie jest chaotycznem (nie jest pogrążoną w odmęcie), jednak nie jest pewnem. Narody stoją pod bronią i są w ciągłym przestrachu i obawie znając ruchy innych narodów. Jeżeli wojna wybuchnie, to dla tego, że rząd niemiecki wie, że niespokojność Rosyi uniemożebliwia dłuższy pokój i wierzy, że pokój europejski da się najlepiej ustalić przez zakończenie zaczepek rosyjskich naraz i nazawsze.

Widoki na pokój nie są bardzo pocieszającemi. Despoci uważają wojnę za powszechne lekarstwo na wewnętrzne rozruchy, gdyż przez wojnę niezadowoleni dostają cokolwiek do czynienia i wzbudza się uczucie patryotyczne, które jest silnem, chociaż wywołanem przez sztuczne środki. Rządy despotyczne umią skorzystać z obawy i ambicyi, z przestrachu i zachcianek. Jedno objawienie lub twierdzenie następuje po drugiem, okazując, że wojna europejska nadchodzi. Nigdy przedtem wielkie mocarstwa nie znajdowały się na takiej stopie wojennej, jak właśnie teraz. Armie ich są o wiele większe jak przedtem, uzbrojenie jest takiem, jakiego geniusz i niezmierne sumy pieniędzy mogą dostarczyć — i te warunki same wystarczają prawie, aby uniemożebliwić dłuższy pokój. Odnośne rządy widzą potrzebę zatrudnienia uzbrojonych swych ludzi a wynik nie może być długo wątpliwym, skoro narodowa zazdrość i intryga są tak dojrzałemi, jak obecnie w Europie.

Sprawy posunęły się tak daleko, że najmniejszy nieprzyjemny wypadek może zakończyć przyjaźń narodową. Dyplomaci intrygują wszędzie, aby odnieść nie należące im się korzyści lub udaremniają intrygi niebezpiecznych współzawodników.

W tyle wznosi się widmo kwestyi wschodniej. Kto ma zająć własność turecką w Europie? Kwestya ta, o ile się zdaje, nie jest bliższą rozwiązania, jak wtenczas, kiedy armie sprzymierzonych państw znajdowały się przed Sebastopolem na Krymie. Rosya postanowiła, ażeby sztandar jej prędzej lub później powiewał nad Bosforem, a wszystkie inne państwa europejskie, z wyjątkiem Francyi może w obecnej chwili, zawyrokowały, że tak nie ma być. Położenie przybliża się do przesilenia, a to oznacza „krwawą pracę", okrutną i straszliwą.

Przygotowania po obydwóch stronach linii, która odłącza Rosyę od Niemiec i Austryi, okazują że wielkie te mocarstwa nie zaniedbują niczego, aby być gotowemi do walki zaczepnej lub odpornej. Złowieszcze telegramy z Europy nie mogą być wszystkie zmyślonemi. Któż będzie miał winę, jeżeli wojna wybuchnie? Głównie nieohamowana ambicya Rosyi, aby się stać panią tureckich posiadłości. Gotową jest walczyć przeciw jakiemukolwiek bądź mocarstwu, któreby stawiło przeszkodę jej zamiarom posiadania kiedyś krajów „chorego człowieka" t. j. Turcyi.

Nie tak dawno doniósł telegram, że Castellar, minister hiszpański zauważył, iż uważa jednę z ostatnich mów Bismarcka za znak, że walka między Niemcami i Słowianami się zbliża; że nieprzyjaźń między Rosyą i Niemcami jest trwałą i że wojna prędzej lub później wybuchnąć musi. Wielkie ma znaczenie wiadomość, że Kruppa słynna fabryka armat musi zostać powiększoną, z powodu coraz liczniejszych zamówień. Z pokojem panującym wszędzie pięć ze siedmiu rządów, które powinny wiedzieć dla czego tak czynią, przygotowują się, jakoby wojna już jutro miała wybuchnąć. Nigdy nie było tyle pobudek do wojny w Europie, jak właśnie teraz i nigdy tyle przyczyn, aby zakończyć nieznośne położenie.

Niemcy obawiają się przymierza francuzko-rosyjskiego nie mniej jak wojny w własnym kraju i mogą się lada chwili rzucić na rzeczpospolitą francuzką. Przyjąwszy nawet, że rządy nie będą mobilizowały, to jednak pokój z wszystkiemi narodami pod bronią, jest najnienaturalniejszem położeniem i musi tylko powiększyć życzenie tych, którzy pozostają na stanowisku odpornem, aby przesilenie nastąpiło i sprawa się raz przecie zakończyła. „Narody pod bronią" nie jest już więcej frazesem, lecz rzeczywistością. W Niemczech i Austryi każdy od nieletności aż do podeszłego prawie wieku jest przysposobionym do służby wojskowej.

Pozornie zawisł pokój od powinowactwa monarchów, od doskonałości uzbrojenia, od wiadomości, że za złamanie pokoju ciężka czeka kara i niepewność, ile nieprzyjaciół będzie miał ten, który pierwszy krok rozpocznie. W rzeczywistości są to tylko tymczasowe przeszkody, które każdego czasu mogą zostać usunięte lub zmniejszone, podczas gdy podniety do wojny — nienawiść ras, chciwość i zemsta stale będą wywierały swój wpływ i siły swej nie utracą.

Lord Wolseley powiada w „Nowoczesne Armie", że Anglia trwoni niezmierne sumy na złą armię. Z Petersburga donoszą, że cenzor rosyjski wstrzymał telegramy, że rząd rosyjski chce bardzo wzmocnić załogi nad wybrzeżem oceanu spokojnego. Sejm niemiecki przeznaczył 289,700 marek na budowanie koszar w Alzacyi i Lotaryngii. Bismarck miał powiedzieć, że Rosya zatrzymuje kwestyę bułgarską, jako ranę otwartą, z której chce później skorzystać. Przybliża się dzień, kiedy mocarstwa europejskie będą musiały walczyć, lub rozbroić niezmierne ich armie. Podatki płacone na utrzymanie przeszło 10-000,000 żołnierzy muszą zmusić Europę do bankructwa. Scena europejska jest obszerną; prawie wszyscy aktorowie są pierwszorzędni a cała ludzkość składa audyencyę. Niemcy powiadają, że ufają w Boga, iż zachowa pokój; starają się atoli, aby proch ich pozostał suchym. Francuzi uczą psów napadać na figury, ubrane w uniformy niemieckie. Crispi, prezes ministeryum włoskiego, powiada: „Można przymusić do pokoju, jeżeli się okaże potrzeba." Szpiegowie wojskowi kręcą się wszędzie. Poparcie tronu w Europie wymaga, jak w każdym czasie ery chrześciańskiej zręczności w obchodzeniu się z wojskiem. Świat robi postępy o ile się to tyczy pokoju, lecz jest gotowym zwrócić się do siły, jako ostatecznego sędziego polubowego. Familia zasiadająca na tronie niemieckim ma odpowiedzialność, jakich mało, za wylanie krwi, lecz wciąż odnosi się i żąda pomocy Zbawiciela, który blizko 2000 lat temu przyniósł na świat pokój, a nie miecz. Młody cesarz jest tak ambitnym i chciałby ujednać sobie sławę wojskową, iż zmusi naród niemiecki do wojny, skoroby się okazała przyczyna lub pozór przyczyny, aby tak mógł uczynić. W Berlinie mówią tylko o wojnie. Król Belgii oświadczył, że wojna nastąpi koniecznie. Rząd niemiecki żąda coraz więcej pieniędzy od sejmu dla armii, bo widzi, że sąsiednie państwa się zbroją.

Niemcy nie polegają bardzo na zdolności wojskowej armii austryackiej. Bismarck siedzi od przeszło dwudziestu lat na klapie bezpieczeństwa europejskiej polityki. Naczelnicy armii niemieckiej żądają wojny, aby zapobiedz zamiarom Rosyi. Nie obawiają się ataku ze strony Francyi i spodziewają się pomyślnego wyniku wojny z Rosyą. Gdyby nie to, że Bismarck stara się o zachowanie pokoju, to Niemcy biliby się już z Moskalami, naturalnie w towarzystwie Austryaków i Włochów.

Niemcy nie dbają za nadto o Francuzów i o ich przygotowaniu do wojny, bo czują się być silnejszymi. Najlepszą gwarancyą pokoju, o ile się to tyczy Francyi jest to, iż Niemcy znają złe przymioty prochu używanego w karabinach systemu Lebel. Nie ma widoku, że rusznikarze francuzcy i niemieccy tak prędko porzucą pracę, lub też, że koszta utrzymywania armii zostaną znacznie zniżone.

Niemcy mówią o pokoju, lecz jeżeli się tylko przysposabiają do utrzymania pokoju, to przysposobienia te kosztują więcej, jak wojna za czasów Napoleona. Od roku 1872 Niemcy wydały $2,000,000,000 na armię tylko. Wydatki na flotę były także odnośnie niezmiernemi, a jednak Bismarck podnieca dumę narodową mówiąc o „furor Teutonicus" i otrzymuje $70,000,000 dla powiększenia armii.

Pokój zostanie zachowany, ponieważ Rosya się przekonała, iż inne mocarstwa jej się nie boją. Berlińska „National Zeitung" mówi: „Niemcy nie spodziewają się, ani życzą wojny. Bismarck oświadczył, że woli pokój. Wątpić należy, ażeby Rosya mogła przymusić Niemcy i ich sprzymierzeńców do wojny. Zdaje się dla tego, że pokój pozostanie, chociaż pokój ten nie można uważać za zupełne uspokojenie Europy, fakt, za który Rosya jest odpowiedzialna przed całym światem."

Wiara w pokój zasadza się na pewności, że Austrya i Niemcy idą ręka w rękę i że nawet najwięksi zagorzalcy w Rosyi wiedzą, iż Rosya nie podoła dwom tym mocarstwom. Na mocy przymierza zawartego pomiędzy Niemcami i Austryą, podpisanego dnia 7go października 1879, gdyby którekolwiek z tych państw zostało napadnięte, a Rosya pomagałaby ich nieprzyjacielowi, to wtenczas wojna ma być wspólnie prowadzoną przeciw Rosyi i jej sprzymierzeńcowi aż do wspólnego ustanowienia pokoju. Tajne to przymierze zostało dopiero dnia 3 lutego 1888 r. ogłoszone. Wywołało to nie mało radości w Berlinie. Fakt ten jest uznany jako punkt zmieniający zupełnie historyę Europy.

Bismarck uznaje, że cesarstwo zaledwie może znieść ciężar kosztów uzbrojenia i że pomnożenie armii powiększa jeszcze ciężar finansowy. Austrya waha się tam, gdzie potrzeba wydawać pieniądze. Crispi zaprowadził oszczędność we Włoszech, bo utworzył nowy gabinet tylko pod warunkiem, że wydatki dla wojska zostaną zmniejszone. Król Humbert odwołał swą armię z Abissynii, a Turcya, której chroniczne położenie bezpieczeństwa stało się przysłowiem, będzie musiała wysłać poborców podatków po wszystkich krajach muzułmańskich, aby zapłacić Krupp'owi za armaty, które już zamówiła. W Syryi i Azyi Mniejszej nie ma już młodych ludzi zdatnych do wojska. W przeszłym roku wszystkie mocarstwa zbroiły się bez zważania na panikę, jaką mogły wywołać — wyjąwszy Anglii — i to w czasie najgłębszego pokoju, i wyczerpały swe zasoby. Wynik, nie fakt wydatków usprawiedliwia przepowiednię, że nie będzie wojny, ponieważ państwa muszą płacić niezmierny procent a w skarbcach nie ma pieniędzy. Cała wojna jest obecnie tylko kwestyą pieniężną. Tymczasem uniesienie ochładza się i spokojny duch zapanował pomiędzy tymi, którzy pociągają za sznurki poruszające lalki, ponieważ już nie ma więcej materyału aby ogień podniecić: Węgle się żarzą wprawdzie, lecz płomienie nie wybuchają. Na wieki nie można się zbroić, i choćby i można, to teraz, kiedy system wojskowy każdego narodu doszedł do doskonałości, szala przygotowań do wojny musi się stać nareszcie posłuszną woli ludów, która panuje zarówno nad monarchami i mężami stanu jako i nad żołnierzami. Bismarck mówił: Jeżeli rozpoczniemy wojnę, to będzie to wojna ludu. Nikt nie rozpoczyna wojny dla drobnostki. Niemcy nie zadadzą ciosu, nim takowego nie odbiorą. Naród nasz może okazać jego potęgę, godność i jego posiadłości bez rozpoczęcia wojny zaczepnej. Jeżeli szczupaki francuzkie i rosyjskie zmuszą nas do tego, to możemy się stać karpiami. Możemy się lepiej oprzeć nieprzyjaciołom, jak którykolwiek inny naród w świecie."

Narody europejskie, które każdego czasu się spodziewają wojny, mają w Stanach Zjednoczonych agentów, którzy korzystają z geniuszu wynalazczego, jeżeli ten poprawia stare karabiny lub wynajduje nową broń palną, naboje, lub inne przyrządy wojenne. Wtenczas, gdy Boulanger był ministrem wojny, jeden z jego agentów zbadał pewien karabin repetierowy — o którym więcej się usłyszy podczas najbliższej wojny — i ofiarował niezmierną sumę za ten wynalazek. Amerykanin zażądał $1,000,000. Po tygodniu lub dwóch, które spełzły na rokowaniach, agent odpłynął do Francyi, aby zdać sprawę i otrzymać przepisy od jego starszych, zamówiwszy sobie dwa tygodnie czasu, aby zabezpieczyć się przeciw agentom innych państw.

Francya więc zapłaciła $1,000,000 za prawo patentowe i kontrolę nad jednym karabinem. Amerykanin, Hiram Maxim, dostał $850,000 za ostatni jego wynalazek — automatyczną maszynową armatę — która nosi jego nazwę. Z niej można wypuścić 600 strzał na minutę a „Maxim Nordenfeldt Gun Co." otrzymała niezmierną sumę od Krupp'a z Essen, który nabył wyłączne prawo fabrykacyi amerykańskiego tego wynalazku w Niemczech. Benjamin Hotchkiss, gdy opuścił Bridgeport, Conn., aby się udać do Paryża ze swoją maszynową armatą, był ubogim człowiekiem. Francya nabyła jego broń. Umarł w r. 1886 pozostawiając majątek warty $12,000,000. Dr. Ryszard J. Gatling z Chester, Pa., ma akcyi za $4,000,000 w „British Gun Co." Gatling łamie sobie obecnie głowę nad laniem innego rodzaju stalowych armat. Trzeba tu zauważyć, że w r. 1861 jenerał James Ripley, szef artyleryi Stanów Zjednoczonych, nie chciał nawet spróbować armat Gatling'a (rodzaj mitraljezy), lecz jen. Benjamin F. Butler, zamówił jedenaście z nich, a później E. M. Stanton, minister wojny, jeszcze więcej. Obecnie armaty te są używane w Anglii, Francyi, Austryi, Rosyi, Włoszech i Turcyi. Każdy prawie kraj na kuli ziemskiej posiada takowe. Jego armata policyjna wyśle 4000 kul w jakimkolwiek kierunku w przeciągu jednej minuty. Doktor Gatling wierzy, że w przyszłych wojnach zostaną używane materye rozsadzające w powietrze, jako główne siły. Dla tego on i kapitan Zaliński suszą sobie mózg, aby wynaleźć odpowiednią armatę. Gatling sprzedał niedawno temu patent na inne armaty pewnemu syndykatowi angielskiemu, który wybudował obszerną fabrykę armat w Birmingham. Nie wszyscy wynalazcy amerykańscy byli tak szczęśliwymi jak James P. Lee, którego karabin magazynowy, mogący być rozebranym, został przyjęty przez rząd Wielkiej Brytanii, po wielu próbach, a który był miał złote żniwo także we Włoszech a prawdopodobnie i w Turcyi. Gardnera maszynowa armata, wynaleziona przez Amerykanina, zbogaciła wynalazcę. Młody porucznik floty Stanów Zjednoczonych, niejaki W. H. Driggs wspólnie z porucznikiem S. Schroeder ukończył niedawno temu szybko-ogniową armatę — sześcio funtową — z której można wystrzelić 24 razy na minutę. Potrzeba tylko trzech ludzi dla usługi przy niej. Niezawodnie jedno z mocarstw europejskich zakupi patent na tę broń. Samuel Remington z Ilion, N. Y., sprzedał swój karabin Norwegii, Szwecyi, Danii, rzeczypospolitej argentyńskiej, Chinom, Egiptowi, Colombii, Hiszpanii i Madagaskarowi. R. O. Peabody z Bostonu wynalazł system dla karabinu piechotnego. Używano go w Anglii, Afganistanie, Turcyi i Indyach. „Providence Tool Co." zrobiła tylko 600,000 takich karabinów dla samej Turcyi po długich próbach i w współzawodnictwie z różnemi innemi karabinami, nabijającemi się z tyłu, które wtenczas po świecie były rozpowszechnione. Burton, Ward-Burton, lub Burton-Lee karabin, został wynaleziony przez Amerykanina. System Winchester'a, wynalazcy z New Haven, Conn., został przyjęty przez Niemcy i Austryę z powodu rurkowatego jego przyrządu dla przechowania nabojów. Francuzi zaprowadzili ten sam system w Lebel karabinach.

Gwintówka magazynowa Evans'a jest wynalazkiem Amerykanina. Rosya zakupiła ją dla użytku w jej flocie. Rosya używa także Berdan karabinu w jej armii, którego wynalazcą jest także Amerykanin. Aby powziąć ideę i wartość jednego tylko z tych karabinów, weźmy n. p. ten, który na ostatku wymieniliśmy. W r. 1868 Rosya zamówiła 30,000 karabinów systemu Berdana w Stanach Zjednoczonych, a w dwa lata później fabrykowano 30,000 karabinów tego samego systemu w Birmingham, w Anglii. Przy końcu wojny turecko-rosyjskiej miała ich Rosya 1,200,000. Kosztowały około $20,000,000. W Europie jest 28,000,000 ludzi, którzy w przypadku ogólnej wojny europejskiej byliby przymuszeni brać w niej udział. Utrzymanie ich kosztuje rocznie $600,000,000. Jeżeliby położono na wagę wartość kolei żelaznych w Stanach Zjednoczonych i koszt uzbrojenia armii europejskich, to szala przechyliłaby się na ostatnią stronę.

Wielkie mocarstwa europejskie znają potęgę, jaką posiadają miliony karabinów i kilkaset armat. Życzenie podbojów lub obawa przed niemi zniewala ich do zakupienia tej broni, której im Ameryka dostarcza. Trony starego świata opierają się na bagnetach. Konieczną jest rzeczą, aby ci, którzy trony zajmują, wywarli jakieś wrażenie na sąsiadach; dla tego odbywają się parady niezmiernych armii. Wystawy takie wzniecają w sercach królów lub innych potentatów uczucie szacunku, zazdrości lub obawy. Lecz armia jest zbytkiem kosztownym. Ameryka korzysta z tych przygotowań zaczepnych lub odpornych. Aby ważne kwestye finansowe, które zagrażają zagranicznym skarbom narodowym nie przyprowadziły ludów do bankructwa, rządy rozgorączkują patryotyzm mas, przez chytre pochlebianie im, a wynikiem są większe podatki. Amerykanie nie dbają o jęki innych, że upodatkowanie jest za wielkim ciężarem, byleby mieli wciąż dużo zamówień. Amerykanie śpiewają i mówią: „Nie dbamy, kto uchwala wasze prawa, bylebyśmy wam sprzedawali nasze karabiny i gwintówki."

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W Janowie, w gubernii lubelskiej — jak wieść niesie — miano odkryć drukarnią nihilistów rosyjskich.

Olbrzymia sprawa o nadużycia przy poborze wojskowym w Pińczowie, a także i o wiele innych przestępstw, sądzoną będzie w drugim departamencie kryminalnym warszawskiej izby sądowej. Termin rozpoczęcia procesu oznaczony został na dzień 29 kwietnia b. r., sprawa potrwa niezawodnie około sześciu tygodni, gdyż oprócz dwunastu oskarżonych sąd zmuszony będzie przesłuchać 223 świadków powołanych przez prokuratora i 50 innych, wezwanych przez obwinionych. Główny ciężar oskarżenia pada na byłego naczelnika pińczowskiego, a następnie kieleckiego powiatu r. st Nikanora Kosteckiego, a oprócz niego na ławie oskarżonych zasiądą: Wincenty Dobrzański, dwaj pisarze Hipolit Wajss i Fiszel Kapuściński, trzej sołtysi: Wiktor Sośnicki, Marcin Cichy i Łukasz Mazur, rabin Pińczowa Saul Rappaport, dwaj felczerzy Szmul i Chil Edelisty, a także Icek Manel i Kelman Rajngold. Do tej chwili zameldowali się jako obrońcy adwokaci przysięgli: Krzycki, Likiert i Rogowski.

— Według katalogu dyecezyi wileńskiej rzymsko-katolickiej wydanego na rok 1889 dyecezya ta liczy katolików 1,174,014; kapłanów 249, z których 14, z powodu starości lub choroby pobiera pensye emerytalne w charakterze inwalidów. Z pomiędzy kapłanów dyecezyi najstarszym jest X. Henryk Reczyński, emeryt liczący 91 lat życia, a kapłaństwa 59. Najstarszym zaś z kapłanów czynnych, jest X. Roch Boguszewski, liczący lat życia 88, a kapłaństwa 61, od 53 lat proboszcz w Jasieszewce w dekanacie białostockim. — W roku ubiegłym zmarło kapłanów świeckich w dyecezyi 11, zakonników 2. — Dyecezyą obecnie po wywiezieniu księdza Biskupa Hryniewieckiego do Jarosławiu zarządza X. Ludwik Zdanowicz, prałat prepozyt. Do kapituły nadto należą księża prałaci: Felicyan Biedrzycki, Aleksander Hryniewiecki, August Lipnicki i Szymon Makarewicz, oraz księża kanonicy, Mateusz Harasimowicz, Adam Koźmian, Stefan Zwierowicz i Aleksander Waszkiewicz. Dziesięciu alumnów z dyecezyi wileńskiej kształci się w akademii duchownej w Petersburgu, w seminaryum zaś miejscowem 74. Pomiędzy alumnami jest jeden liczący lat 47. — Dyecezya wileńska składa się z 23 dekanatów, z których 14 w obrębie gubernii wileńskiej i 9 w obrębie gubernii grodzieńskiej. Parafii dyecezya liczy 252. Samo Wilno liczy parafii 9, z ludnością katolicką wynoszą 49,193 osób. Kościołów katolickich w Wilnie znajduje się 18. W dyecezyi istnieje 1 klasztor męzki Franciszków w Grodnie, w którym znajduje się zakonników Franciszkanów 3, dominikanów 2, benedyktynów 4, Karmelitów 2 i księży świeckich 2. — Klasztorów żeńskich w dyecezyi jest 3, mianowicie: Benedyktynek w Wilnie, Brygidek w Grodnie i Bernardynek w Słonimie.

— Pod tytułem „Z Wołynia" jedno z pism otrzymało korespondencyą, rzucającą jaskrawe światło na gospodarkę niemiecką w południowo-zachodnich guberniach. Gospodarka ta wcale nie licuje z sławą, jaką w świecie zyskała ekonomia niemiecka.

Oto najważniejszy ustęp z korespondencyi:

„Czas już jest najwyższy odwyknąć od manii, według której każdy Niemiec uchodzi za szermierza kultury i krzewiciela oświaty. Niezliczone przykłady przekonały nas nareszcie, że tak nie jest; Niemcy przynieśli tylko ruinę pod względem ekonomicznym i zwątpienie pod względem religijnym. Bogu dzięki, że przynajmniej chłopi dotąd nie zastosowali niczego do tej gospodarki, pomimo że smutną jest w całości sztuka ekonomiczna chłopów wołyńskich, zawsze jednak wyżej ją cenić należy, niż system rachunkowy Niemców."

Korespondent twierdzi w końcu, że tylko w gospodarstwie mlecznem nikt nie dorówna Niemcom, a zdumiewające bogacenie się kolonistów tłumaczy tem, że nie płacą ani państwowych, ani też gminnych podatków

— Z Warszawy piszą do „Czasu" pomiędzy innemi co następuje:

Jenerał-gubernator wyjechał do Petersburga. Podróż ta, w niezwykłej porze przedsięwzięta, jest przedmiotem najrozliczniejszych uwag i komentarzy na bruku warszawskim. Mówią, iż Hurko powiózł z sobą całą tekę referatów w kwestyach wewnętrznych. Zdaniem innych, podróż ta ma na celu sprawy czysto wojskowe, któremi głównie zaprząta się wielkorządzca Królestwa, cywilne pozostawiając urzędnikom do mniejszych i większych poruczeń, a właśnie cały ich zastęp z dyrektorem kancelaryi jenerał gub. Korniłowem podąża dzisiaj za panem swoim do stolicy.

To co w tej chwili zakomunikować wam mogę, jest ostatnią nowiną, nikomu jeszcze tutaj niewiadomą, a przypadkowo przezemnie zdobytą. Oto z Petersburga nadejść miał rozkaz natychmiastowego rozkładu zamku królewskiego, w którym, jak wiadomo, rezyduje obecnie sam Hurko. Przy rozkazie znajdowała się wskazówka, dozwalająca przypuszczać, iż wszelkie rekonstrukcye i zmiany, jakichby zażądano, mogłyby być dokonane w tym celu, aby najwyższe osoby znalazły w zamku stósowne i godne siebie pomieszczenie.

Kto ma zająć zamek, cesarz, czy który z jego synów lub braci, na jak długo? — oto zagadka, nad którą długo sobie łamać można głowę, tem bardziej iż od czynności wypracowania planów odsunięto Polaków, powierzając je tylko rosyjskim specyalistom.

Jedna z osób wysoko postawionych zapewniała mnie także, iż w ostatnich czasach na gwałt kopiowano ceremoniał ostatniej koronacyi Aleksandra w Warszawie.

Źródła moje nie są podejrzane; podane związcie sobie sami, jak uważacie za stósowne.

Dzisiejszy rozkaz dzienny oberpolicmajstra oznajmia o obłożeniu wysoką karą pieniężną hr. Maryi Bonikierowej za wyjazd jej z Warszawy do cesarstwa bez paszportu.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Krobia. Hr. Mielżyński urządza w majątku swym W. Łęce w pow. krobskim mączkarnia, którą buduje firma Herman Schmidt z Szczecina. Fabryka ta ma dziennie przerabiać 600 centnarów kartofli.

— Dnia 18 grudnia r. z. robotnica Emma Roderich w Główne pod Poznaniem wyjęła z pieca garnek z wrzącą wodą i postawiła go na ziemi. Jej trzyletni synek bawił się w izbie, a zbliżywszy się do garnka, wywrócił go i tak się poparzył, że na drugi dzień w okropnych boleściach umarł. Nieszczęśliwa matka stawała w tych dniach przed sądem w Poznaniu, oskarżona o to, że przez lekkomyślność spowodowała śmierć synka swego. Sąd skazał ją na najmniejszą karę, tj. na dzień więzienia.

— Książe Zdzisław Czartoryski wybranym został posłem do sejmu pruskiego przy wyborach w Grodzisku 328 głosami. Przeciwnik jego p. Jacobi, otrzymał głosów 49.

— Na Jerzycach pod Poznaniem jest dzieci szkolnych 1478, a z tych katolików 1156, ewangelików 331, żyd 1.

— Z pod Pleszewa. Majętność Grab i Robaków, należąca do p. hr. Zygmunta Mycielskiego, doznało i w tym roku podczas wystąpienia z koryta rzeki Prosny nie małych strat. Pola w Robakowie, położone tuż nad rzeką, zalane były zupełnie i to miejscami na kilka stóp wysoko; 300—400 mórg zasianych rzepiem, pszenicą, żytem i koniczyną, wyglądały jak jedno wielkie jezioro. Nie dosyć na tem, most na Prośnie, należący do majętności Grab, w ½ części został przez wodę zabrany, reszta mostu do tego stopnia uszkodzona, iż komunikacya Księstwa z Królestwem została w tym punkcie przerwana.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Rudaku pod Toruniem zastrzelił się przed kilku tygodniami rentmistrz Jastrow z Mogilna. Po zrewidowaniu zawiadowanej przez niego kasy rentowej mogilnickiej, wykazał się niedobór 5000 m. Nadto spotrzebował Jastrow 20,000 marek, danych mu do depozytu przez pewnego zaprzyjaźnionego z nim dziedzica.

— Tczew. Wysłużony major Pałubicki z Zajączkowa otrzymał order austryacki z powodu starania się o wystawienie pomnika dla zmarłych tu w roku 1866 jeńców austryackich. — Wybór p. Dembskiego z Ostrody na burmistrza miasta naszego został rozkazem gabinetowym potwierdzony.

— Nowemiasto nad Drwęcą. Malinowski, który uciekł był z tutejszego więzienia, znajduje się w Ameryce, jak doniósł krewnym swoim.

— Od pewnego czasu przybywa z Królestwa na terytoryum pruskie znaczna liczba Niemców wygnanych z państwa rosyjskiego. Wygnanymi są po części biedni rzemieślnicy i robotnicy, którzy przychodzą tu zmizerowani i na pół obdarci.

Przed kilku dniami wygnano też z Królestwa pewnego dzierzawcę, który sobie tam gruby pieniądz uskładał, bo w powiecie łeckim kupił sobie dość znacznych rozmiarów wieś.

Szląsk.

Bytom. W tutejszej rzezalni został aresztowany handlarz bydła Kasper Kaliwoda, gdyż ciąży na nim podejrzenie, iż przed 3 laty pobił na śmierć pewnego poganiacza bydła.

— Między Bytomiem i Królewską Hutą przejechany został pod Maciejkowicami stróż kolejowy Piontek. Koła oderwały mu prawą nogę, oprócz tego złamały rękę i czaszkę uszkodziły. Odwieziono go do lazaretu w Król. Hucie.

— W Gliwicach obchodził właściciel fabryki p. Kleczowski z żoną srebrne wesele.

— Opole. W poniedziałek 1-go bm. został ścięty chałupnik Klemens przez kata Krautsa z Berlina. On to w sierpniu r. 1887 zabiwszy swą żonę obłał naftą i zapalił wraz z domem, aby tak zakryć ślady zbrodni.

— Lipiny. W święto Zwiastowania Najśw. Panny miał w naszym kościele ks. Piegsa z Bułgaryi piękne kazanie, przyczem wyłuszczając tamtejsze stosunki prosił o ofiarę na budowę kościoła w Bułgaryi. Po skończonem nabożeństwie odbyła się kolekta i wszyscy chętnie składali ofiarę. Po południu zaś było nabożeństwo różańcowe oraz pogrzeb, tak wszyscy opuścili dom farny. Przez ten czas wybił jakiś niecny człowiek szybę w alkierzu i wkradł się do pokoju ks. fararza, gdzie skradł całą ofiarę, którą złożono, wynoszącą około 26 marek.

— Michałkowice. Niedawno jak na kopalni „Ficinius" zabiło czterech górników; a tu znowu 23-go zm. na szybie Richtera spadający kamień zabił natychmiast szlepra Michalskiego z Baingowa. Nieszczęśliwemu roztrzasło głowę na dwie części, jakby ją toporem rozciął, tak że mózg musiano do papieru zebrać. Drugiemu zaś szleprowi Kaczmarkowi złamał kamień rękę, nogę i palce pokaleczył, i kto wie, czy się jeszcze wyleczy. Zabity liczył lat 38, był bardzo uczciwym młodzieńcem i nikogoby nie był obmówił. Ponieważ ojciec jego umarł przed półtora rokiem, dla tego stara jego matka utraciła w nim jedyną swoją podporę.

— Mysłowice. Do oberży p. Buczka w Ostrogu przy Raciborzu przybyła w tych dniach niewiasta, która powraca z Rzymu. Daleką tę podróż do Rzymu i napowrót odbyła ona pieszo; z Mysłowic wyruszyła ona w dniu 2-go Listopada 1887, a z Rzymu 24-go Sierpnia 1888. Blizko więc półtora roku owa pątnica, która się nazywa Marya Żmarzła, na pielgrzymce się znajduje.

— X. prob. Winkler w Jawornika (Jauernick) otruł się przez omyłkę, wziąwszy łyk kwasu karbolowego. Biedak męczył się cztery godziny, aż śmierć nastąpiła.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Ze Lwowa donoszą do „Kur. codz.", że w Rudawcach, wsi położonej w Rymanowskiem, a należącej do hr. Hektora Kwileckiego, wytrysnęła nafta w ogromnej obfitości.

— Kramarz Józef Sniżek w Iczynie nie mógł wyżywić swoich sześcioro dzieci. Brat jego wziął dwoje na wychowanie; ale bieda mimo to nie ustawała i zmusiła ojca do strasznego czynu. Żonę wysłał do brata, a wieczorem, kiedy dzieci pokładły się spać, zapalił silnie węglami w piecu i zatkał rurę. Z rana znaleziono ich wszystkich nieżywych. Ojciec leżał w łóżku z najmłodszem dzieckiem, w drugim łóżku leżały martwe, objąwszy się za szyję, dwie starsze córki, synek zaś 12-letni leżał na ziemi pode drzwiami. Widocznie w nocy chciał wyjść. Na stole znaleziono 3 listy, a u 9 letniego dziewczęcia powinszowanie dla ojca!

— Straż policyjna w Krakowie przytrzymała Wojciecha Sindaka, lat 35 liczącego wyrobnika, który zawarłszy związki małżeńskie przed 10 laty z Anną Cisak w Bochni, a znudziwszy sobie z nią pożycie małżeńskie, zawarł dnia 2 lutego rb. powtórnie związek małżeński z niejaką Józefą Jędrzejowską w parafii Wszystkich Świętych w Krakowie pod fałszywem nazwiskiem Wojciecha Badury z Długoszyc. Winny dwużeństwa znajduje się w areszcie.

Znać jednak dopatrywała czy domniemywała się czegoś matka, bo przysłuchawszy się wczoraj dłużej obojętnej na pozór rozmowie obojga przy szachach, cały wieczór była widocznie zamyśloną i zafrasowaną. w nocy jakieś niepokojące trapiły ją myśli, bo aż zaledwie nad ranem skleiła powieki, a wstawszy i ubrawszy się przed chwilą, z niezwykłą powagą w twarzy weszła nagle do pokoiku córki.

Leonia podniosła głowę, a ujrzawszy matkę, po raz pierwszy w życiu zadrżała na widok jej twarzy, sama nie wiedząc czego. Serce jej się ścisnęło jakimś szczególnym przestrachem, jak gdyby w duchu do jakiejś nieświadomej poczuwała się winy.

Pani Zbąska siliła się uśmiechem zegnać powagę z twarzy i przybrać na pozór minę swobodną i obojętną, ale młoda dziewczyna czuła instynktem, że jakaś myśl ważna kryje się za jasnem tłem jej czoła. Z widocznem pomięszaniem i nie dającem się ukryć drżeniem postąpiła ku niej i z gorączkową skwapliwością ucałowała jej ręce.

— Jużeś wstała, Leonko! — przemówiła spokojnie pani Zbąska, siadając na kanapce i przyciągając córkę do siebie.

— Od godziny, mameczko! — odpowiedziała żywo, siląc się do tonu swobody.

Pani Zbąska rzuciła okiem dokoła, i spostrzegając napuszoną przepiórkę i nadąsaną wiewióreczkę, ozwała się z uśmiechem:

— Pogniewałaś się coś widzę z twemi wychowankami?

— Znudziły mi się już, mameczko.

Po jasnem czole matki Leoni lekka przemknęła chmurka.

— Doczekamyż się dziś nareszcie pogody, — ozwała się nieco zmienionym głosem, wyciągając rękę ku oknu.

— Gdybyż już!

— Pożegnamy naszego gościa, — ciągnęła pani Zbąska z pewnym lekkim naciskiem, kontynując niejako sens poprzedni.

Leonia zalała się rumieńcem aż powyżej uszek.

— Jakto?

— Pan Lengyel wróci do Węgier.

— Czy mówił mamie?

Po czole matki grubsza niż pierwszą raz przesunęła się chmurka.

— Cóż miał mówić? — przejęła z powagą, — miał tylko dwa lub trzy dni zabawić w tych stronach, i na ten jedynie czas ofiarowałam mu umieszczenie w oficynach, a dziś już dziewiąty dzień.

Leonia zdawała się coś tłumić w sobie, a nagle wyrwała się żywo:

— Ależ może on jeszcze nie myśli wracać.

Niedawna chmurka na czole matki przeszła w wyraźny zmarszczek.

— Mniejsza o to, — rzekła z umyślną dobitnością, niech wraca lub nie, sądzę jednak, że nie zechce nadużywać mojej gościnności.

Leonia uczuła, że jakoś bardzo ciasno robi się jej w piersiach, rozwarła na pół usta, ale nie wyrzekła ani pół słowa.

Pani Zbąska nachyliła się bliżej do córki, i wpatrując się bystro w jej twarzyczkę pomieszaną, rzekła zniżonym głosem:

— Mówiąc między nami, moja Leonio, żałuję dziś moich zaprosin.

Leonia drgnęła.

— Jakto? — szepnęła.

— Wiesz że kto jest właściwie ten pan Lengyel?

Leonia rozwarła szeroko oczy i z zdziwieniem i przestrachem wpatrzyła się na matkę.

— Wszak mówił nam.

Pani Zbąska wzruszyła ramionami.

— Wszystko to co mówił, jest bardzo niedokładne i niedostateczne, te wzmianki o swem polskiem urodzeniu a węgierskiem wychowaniu... to już przyznam się wcale dziwne i zagadkowe, a te powody pobytu w tych stronach wręcz podejrzane.

Leonia ochłonęła trochę. Ten zwrót rozmowy wydał jej się daleko znośniejszym niż sama przedmowa, po której obawiała się czegoś innego, czego sobie bliżej nie mogła określić, a czego lękała się instynktowo.

Podniosła więc śmiało główkę i przemówiła z żywością, a nawet energią:

— Mojem zdaniem właśnie wszystko to powinnoby nas przejmować ufnością i sympatyą, a nie podejrzeniem. Blizna na czole i jego własne słowa świadczą, że brał udział w walce... trudnoż się więc domyśleć, dla czego ukradkiem przemknął się przez granicę?... dla czego...

— Miał jednak sposobność poznać nasz sposób myślenia i mógł się wynurzyć szczerzej.

— Nigdyśmy go nie pytały.

— Takich zwierzeń nie udziela się na pytania.

— A więc po prostu nie umiałyśmy wzbudzić jego zaufania.

Pani Zbąska z niezadowoleniem wstrząsła głową.

— Bronisz go za gorąco z tej strony, abym mogła z dalszemi występować zarzutami. Przypuśćmy więc, że nie pomyliłyśmy się obie w naszych pierwotnych wspólnych domysłach: gość nasz jest rzeczywiście zbiegiem politycznym, nie chce ukrywać się długo w tych stronach, nie ma zupełnego do nas zaufania i dla tego zachowuje swoją tajemnicę... Zgoda na to wszystko... Wszakże, — cedziła dalej po niejakiej pauzie i z pewnym naciskiem, — są jeszcze i inne powody dla których nie radam z jego dłuższego pobytu w naszym domu.

Leonii znowu zaczęło robić się duszno.

— Inne powody! — wyszepnęła mimowolnie.

Do jednego zmarszczka na czole pani Zbąskiej przybył nagle drugi i trzeci.

— Mieszkamy wprawdzie na ustroniu, — poderwała prędko, — ale zawsze nie po za oczyma i językami ludzkimi... jesteśmy same tylko... więc...

Urwała i spojrzała na Leonię, ale ta uporczywie wpatrzyła się w ziemię.

— Dłuższy pobyt obcego człowieka mógłby zwrócić uwagę, — zaczęła na nowo, — świat jest zły... podejrzliwy... Kto wie na jakie mógłby wpaść domysły, i jakie wyprowadzić wnioski.

Leonia w milczeniu pochyliła głowę na piersi.

Matka spojrzała na nią z ukosa i ozwała się na nowo:

— Zresztą jest to człowiek młody, przystojny, ukształcony, niezawodnie więc i z pretensyami do świata i ludzi. Tyś... stworzenie nie szpetne, moja Leonio, mogłabyś mimo chęci i woli silniejsze sprawić na nim wrażenie, mogłabyś wywołać uczucia, których podzielać nie możesz, wzbudzić nadzieje, których podsycać nie godzi się.

Leonia odgadła, że w tych dopiero słowach pękła właściwa bomba przewidywana i pierś jej ścisnęła się gwałtownie. Jakaś nieświadoma zdjęła ją trwoga i rwało ją coś zapytać, dla czegoby nie mogła podzielać tych uczuć obawianych, dla czego nie godzi się podniecać tych nadziei możliwych?

Napróżno jednak mocowała się sama z sobą, aby wydobyć z siebie stosowne zapytanie.

— Jakto — szepnęła, i nie mogła zdobyć się na nic więcej.

Na twarzy pani Zbąskiej już wyraźnie żywy wybił się niepokój. Chciała coś odpowiedzieć, gdy w tem szybko wbiegła Ołena.

— Proszę pani, ten pan z oficyn pyta się, czy może służyć państwu! — zawołała we drzwiach.

Pani Zbąska musnęła ręką po czole i przybierając napowrót ile możności spokojną i obojętną minę, odpowiedziała krótko:

— Proś go do bawialnego pokoju.

Potem wstała, zerknęła do lustra i widząc się zupełnie spokojną, ozwała się do córki:

— Skończymy później naszą rozmowę, Leonio, teraz pójdźmy do niego.

Chwilkę zatrzymała się jeszcze w pokoiku niby coś poprawiając w ubraniu, właściwie zaś by Leonia pozbyła się swego pomięszania, którego jawnie jeszcze na twarzy nosiła ślady.

XI.

PAN PAMFILIUSZ SCHABENGAUCH, EDLER VON SAPERDEPIKS.

W bawialnym pokoju czekał Lajos.

Stał przy oknie i patrzył ku górom, ale myśli jego nie towarzyszyły oczom: nurtowały w własnej głębi i znać w jakiejś przykrej ścierały się z sobą walce, bo twarz młodzieńca była blada i cierpiąca, czoło posępne i zamglone.

Całą noc dziś nie zamrużył oka, jakaś gwałtowna gorączka paliła mu mózg i nie pozwolała mu pomyśleć o śnie. Dopiero nad ranem uspokoił się cokolwiek, a na chmurnem tle jego czoła i w fałdach ust zaciśniętych jakieś silne i niezłomne zarysowało się postanowienie.

Lajos powziął zamiar dziś jeszcze pożegnać się z mieszkańcami dworu i jutro przed świtem opuścić na zawsze te okolice.

A widać, że bardzo ciężko przychodzi mu wykonanie tego zamiaru, bo na samą myśl o nim dreszcz przechodzi go od stóp do głowy i zapiekłe zadrgają usta, jakby w konwulsyjnem ściśnieniu.

Jeżeli młoda dziewczyna odgadła treść uczuć młodzieńca, a nie przyszła do świadomości swych własnych, to z Lajosem działo się przeciwnie.

On właśnie nie śmiał i nie chciał, a może i nie mógł odgadnąć wewnętrznego stanu dziewczyny, ale za to widział aż nazbyt jasno i wyraźnie, co się dzieje w jego sercu własnem, co zapala mu mózg i rozpiera pierś do pęknięcia....

Ciąg dalszy nastąpi.



Czas wiosenny jest czasem stokroci,
Łączą się ze sobą piękne rzeczy.

Czas letni jest czasem różowym,
Piękne i złote powietrze.

Czas jesienny jest czasem mrozu, Drzewa leśne się czerwienią.

Czas zimowy jest czasem skrzepłem, Panują śniegi i lody.

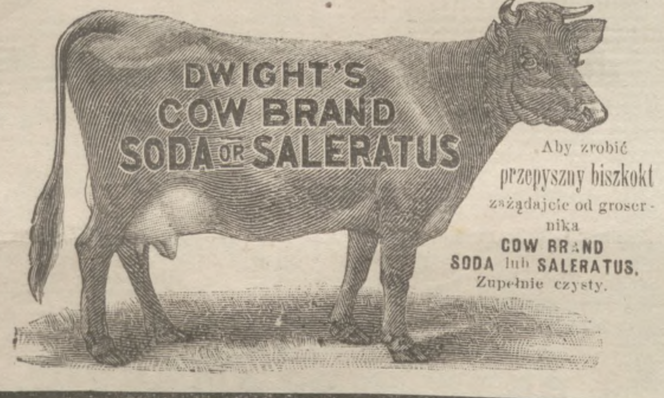
Czybyście chcieli, ażeby zawsze panował czas róż i stokroci w drogiem waszem gnieździe domowem i dla Was słońce zawsze świeciło.



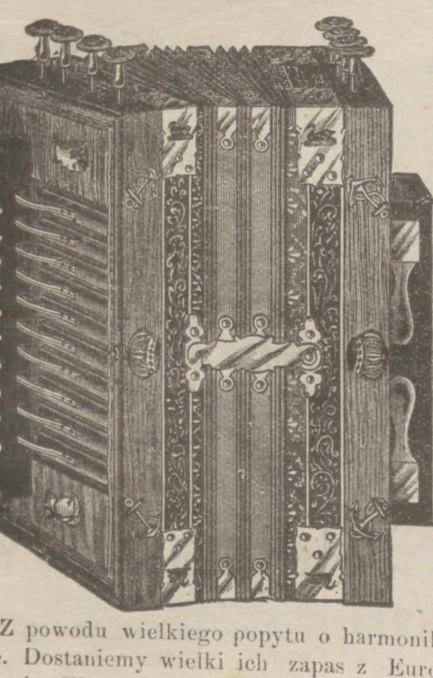
Kupujcie mydło poniżej podane a bez wątpienia przekonacie się, że czas stokroci i róż będzie panował wewnątrz domu, jeżeli nie zewnątrz. Na wszystkie pory roku

SANTA CLAUS MYDŁO

Robione przez N. K. FAIRBANK & CO., Chicago.



Aby zrobić przepyszny biszkokt zażądajcie od grosernika COW BRAND SODA lub SALERATUS. Zupełnie czysty.



NINIEJSZA HARMONIKA, nasz Nr. 308 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze, wklęsłą otwartą deską do kluczów, złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 kluczy, 8 stopsów, 4 gatunki piszczałek.

Cena sklepowa $13.00. Nasza cena hurtowna $6.50. Chcesz kupić pierwszej klasy dobrą harmonijkę z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jednę. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jednę przedamy, to jesteśmy pewni że i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my polegamy na dobrych przymiotach tej harmoniki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabna, mocna i trwała, i kosztuje tylko $6.50.

Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem egzaminacyi przed zapłaceniem.

B. F. Clettenberg & Co.
Złotnik i Importer instrumentów muzycznych.
231 E. Division Str., Chicago, Ill.

Z powodu wielkiego popytu o harmoniki, wysprzedaliśmy już wszystkie. Dostaniemy wielki ich zapas z Europy około dnia pierwszego kwietnia. Wszystkie zamówienia teraźniejsze zostaną uskutecznione około powyższego czasu. Ci, którzyby chcieli mieć harmonikę, niech przyślą nam $1.00. Resztę mogą zapłacić, skoro harmonikę dostaną.

CHICAGO.

James A. Sexton został przez prezydenta Stanów Zjednoczonych zamianowany pocztmistrzem w Chicago.

— Pomiędzy innymi zostali wybrani konstablerami dla zachodniej dzielnicy miasta: Jan Sterskal, Walenty Laskowski, Rudolf Jandas, Józef Kristan, Henryk Rawicz i Rudolf Stencel.

— Niewiasta Gurley, która ukradła przeszło rok temu trzyletnią Annie Redmond, o czem w swym czasie donieśliśmy, została za to skazana na pięć lat więzienia w Joliet.

— Przez czujność stróża na Michigan Southern kolei, została częściowo zapobieżona w przeszłą środę kradzież pocztowa. Stróż usłyszał bowiem, gdy przechodził obok toru w pobliżu 33ciej i Clark ulicy podejrzany szelest w jednym z wagonów towarowych. Gdy się chciał przekonać o jego przyczynie wyskoczył z drugiej strony wagonu człowiek i zbiegł. W wagonie znajdował się miech pocztowy otworzony, a listy zarejestrowane, czeki i t. d. były porozrzucane. Na miechu stał napis „Cleveland, Ohio“, a większa część listów była adresowana do amerykańskich miejscowości w Ohio i Pennsylvanii. Nie wiadomo, w jaki sposób skradziono miech i ile listów złodziej zatrzymał.

— August Jacobson, robotnik w walcowniach w South Chicago, Szwed liczący lat 42, przerznął sobie gardło za pomocą brzytwy. Był żonatym. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

— Jan Kankowski, robotnik mieszkający pod No. 76 przy Fry ulicy, został w środę po południu przejechany na rogu Kinzie i Union ulic przez pociąg, wskutek czego utracił obie nogi. Umarł później w szpitalu.

— Okazało się, że złodziej wyjął z miecha, skradzionego z wagonu Lake Shore i Michigan Southern kolei, o czem powyżej donieśliśmy, 36 zarejestrowanych listów i 13 paczek. Z Chicagoskich listów skradł około $42.

— Młoda pewna niewiasta była w czwartek na wieczór przyczyną nie małego natłoku przed Columbia teatrem. Uklękła bowiem na ulicy, błagała i modliła się, aby ludzie zostali wstrzymani od odwiedzania teatrów. W „Armory“ powiedziała, iż się nazywa Maggie Dunroe i mieszka pod No. 620 Dunroe Park, Town of Lake. Cierpi na umyśle.

— Hubbard, szef policyi, ogłosił rozkaz jeneralny, że policyanci mają postępować ściśle według przepisów. Odwiedzanie saloonów lub palenie podczas służby pociąga za sobą bezwłoczną dymisyę.

— Za rozkazem burmistrza rozpoczęło się z dniem 19 kwietnia chwytanie psów, biegających po ulicach bez kagańca i bez oznaku za „license.“

— Były skarbnik miasta Plautz oddał nowo wybranemu skarbnikowi, Roesing kasę w czwartek przeszłego tygodnia i to jako skarbnik miasta $1,722,514,86, jako skarbnik funduszu strażaków $21-742,45 i jako skarbnik funduszu pensyjnego policyi $78,557,11. Całej omyłki w kasie było 8 centów, które zwrócono p. Plautzowi.

— Ostatni numer czasopisma „Real Estate and Building Journal“ wspomina, że wkrótce zostaną wybudowane w Chicago dwa niezmierne budynki. Jednym jest fabryka w południowo zachodniej części miasta nad torem C. B. & Q. kolei; będzie 500 stóp długim, 397 stóp szerokim, 12 piętr wysokim i będzie miał 28 elewatorów. Drugim jest bank, który stanie na rogu Ogden ave. i Madison ulicy.

— W Chicago znajdują się 303 kościoły, 55 kaplic i sal do modlitwy i 15 bóżnic.

— W piątek przybyło do Chicago dwóch agentów Minneapolis kompanii tramwajowej, aby zagodzić ludzi chcących zająć miejsca strajkierów na liniach tramwajowych w owem mieście. Obiecali $5 dziennie aż do ukończenia strajku, potem chcą im dać stałe zatrudnienie i płacić myto to same, jakie płacono przed strajkiem. Chcą się także wystarać o wolną podróż koleją dla familii tych, którzyby się chcieli do Minneapolis udać.

— W Chicago umarły w przeszłym tygodniu 253 osoby, z tych 100 dzieci nie liczących jeszcze lat 5. Głównemi przyczynami śmierci były dyfterya w 24, suchoty w 28, meningitis w 10, słabość serca w 24 przypadkach; samobójstwo popełniło 7 ludzi; przypadkowo utraciło siedem osób życie.

WASHINGTON.

Washington, 17 kwietnia. Naczelnik indyański „Czerwony Obłok“ odwiedził dzisiaj „Wielkiego Ojca (prezydenta).

— Komisarz dla spraw cłowych Stanów Zjednoczonych rozporządził że ponieważ na mocy nowego prawa kongresowego i proklamacyi prezydenta, Oklahoma nie tworzy już więcej części „kraju indyańskiego“, odtąd będzie wolno prowadzić tam handel napojami: hurtowny i szczegółowy. Dawniejsze prawo kongresowe opiewało, że „whiskey“ każdego rodzaju tylko za szczegółowem zezwoleniem ministra wojny, może być wprowadzoną do terytoryum, które dotychczas uważano za kraj indyański, teraz atoli po zakupieniu przez rząd prawa posiadania od plemion indyańskich, Oklahoma nie należy już dłużej do „kraju indyańskiego“ i dawniejsze prawo nie odnosi się do tego terytoryum.

AMERYKA.

Niebezpieczny dom.

Nowy York, 18 kwietnia. Dzisiaj zadusił się w dymie podczas pożaru, który wybuchł w pewnym domu w Centre ulicy, 69letni Ferdynand Werner. W tym samym domu znalazło w wieczór Bożego Narodzenia w r. 1873 śmierć w płomieniach sześć dziewcząt i trzech mężczyzn.

Zatrzymano ich.

Boston, 18 kwietnia. Piętnaście Polaków, którzy przybyli z Liverpool'u na parowcu Kansas, musiało pozostać na pokładzie okrętu aż do czasu, gdy się ukończy śledztwo podjęte wskutek oskarzenia, iż w Europie zostali najęci, aby pracowali w kopalniach w Pennsylvanii.

Straszliwa burza.

Wellington, Kansas, 17 kwietnia. Podczas straszliwej burzy, która się srożyła nad tą okolicą w przeszłej nocy, obalił wicher także stodołę znajdującą się sześć mil ztąd i uniósł belki tak, iż te przebiły północną ścianę domu, w którym właściciel Hacker tak został pokaleczony przez belkę, iż w trzy godziny potem umarł. Hacker wyprowadził właśnie z domu żonę i dzieci i chciał się także ocalić, gdy został uderzony belką.

Wartość jednej litery.

O wartości jednej litery donosi pewne czasopismo wychodzące w Rochester, N. Y.: Wczoraj przed południem telegrafował pewien maklarz tutejszy do Chicago po cenę za pszenicę. Odpowiedź brzmiała: Ninety for Rochester. Na podstawie tej sprzedał kilkaset buszli i telegrafował do swego korespondenta w Milwaukee, aby wysłał pszenicę po podanej cenie tj. po 90 centów za buszel. Odpowiedź nadeszła: Powiedzieliśmy „Ninety four Rochester“. Maklarz sprzedał już pszenicę i musiał takową dostarczyć. Udał się do Western Union bióra, aby się przekonać, zkąd powstała pomyłka. Tu znalazł że telegrafista z wyrazu „four“ opuścił literę u. Obliczył swą stratę na $64 i żąda zwrotu tej sumy od kompanii telegrafowej.

Bogata żebraczka.

Kilka dni temu umarła w New Orleans 72letnia niewiasta, która żyła w największej nędzy i od dwudziestu lat utrzymywała się przez żebranie. Gdy przejrzano mieszkanie zmarłej, znaleziono złota i papierów wartościowych w wysokości $38,500. Niewiasta przybyła z Paryża, gdzie też jedyni jej krewni mieszkają.

Zabici przez drzewo.

Wheeling, W. V., 17 kwietnia. Parry Wine, znany obywatel z Brockton powiatu ścinał dziś drzewo. To obaliło się przedwcześnie i runęło na jego dom, potrzaskało takowy i zabiło jego żonę i troje dzieci.

Zgubił mieszek zawierający $15,000 w złocie.

Minneapolis, 18 kwietnia. Wczorajszej nocy blizko trzeciej godz. wyjął klerk nocny Northern Pacific Express Co., w Brainerd, Minn., Louis Hohman, z pociągu cztery mieszki z pieniędzmi — dwa zawierające po $15 000 w złocie a dwa po $500 w srebrze. Pieniądze te były przeznaczone dla tutejszego pierwszego banku narodowego i miały być użyte na zapłacenie służby kolejowej. Hohman jest pewnym, że mieszki z pieniędzmi wraz z innemi paczkami na swoim wozie przywiózł do bióra ekspresowego, takowe umieścił w sklepieniu skarbca i na klucz zamknął. Gdy w pół godziny potem przeliczał swe pakunki, spostrzegł że brakuje jednego mieszka ze złotem. Doniósł natychmiast o tem przełożonemu; przeszukano wszystko, lecz pieniędzy nie było można znaleźć Hohman stoi już dawno w służbie kompanii i uchodzi za rzetelnego i wiernego człowieka.

Związana, rzucona na tor.

Detroit, 18 kwietnia. Niejaką Amandę Wallington z Jackson znaleziono dziś rano w pobliżu składu E. R. Clapp'a & Co., w Flint, Mich., związaną i z zatkanemi ustami, leżącą na torze kolejowym. Powiada, że kilka mężczyzn ją napadło, odebrało $60 które miała przy sobie, związało jej ręce i nogi, zatkało usta i wrzuciło na tor, w celu, aby została przejechaną.

Ojcobójca.

Springfield, Mass., 18 kwietnia. Dzisiaj rano o godzinie 2giej wszedł Edgar King, do sypialni ojca Jozefa King, zamożnego, szanowanego, 78lat liczącego obywatela w West Farms, miejscowości położonej o pięć mil od Westfield. Centre i strzelił do niego nie wymówiwszy ani słowa trzy razy, zabijając go na miejscu. Usiłował następnie włamać się do pokoju dwóch jego ciotek pani Tuttle i pani Moore, lecz daremnie; opuścił dom, podpaliwszy takowy. Sąsiedzi przybywający dla ugaszenia pożaru, znaleźli go leżącego w kałuży krwi około 100 kroków od domu. Ranił się wystrzałem z rewolwera, wskutek czego w godzinę potem umarł.

Z listu, który dał znajomemu z poleceniem aby go otworzył dopiero wtenczas, gdy on miejscowość opuści, okazało się że zamierzał zabić ojca i ciocie. Edgar King był dawniej zamożnym fabrykantem biczów; stał się atoli pijakiem, wziął rozwód od żony, przepił swój majątek, i od kilku lat wyłudzał pieniądze od ojca, który nareszcie mu takowych dać nie chciał.

Samobójstwo z obawy przed karą.

W East Saginaw utopił się w środę przeszłego tygodnia w rzece farmer Fr. Schultz z Buena Vista, który tamże dnia 2go kwietnia zastrzelił kelnera Flanagan i znajdował się tylko na wolności po stawieniu kaucyi w wysokości $5000.

Dwadzieścia i dziewięć lat w więzieniu.

Władza ułaskawiająca stanu New Jersey w Trenton ułaskawiła czarnucha Józefa C. Steward, który 29 lat temu za zamordowanie towarzysza został skazany na śmierć na szubienicy. Kara jego została zamieniona na dożywotne więzienie. Obecnie ułaskawiono go zupełnie.

Połknęła szpilkę.

Zły zwyczaj płci niewieściej brania igieł lub szpilek w usta, był już powodem niezliczonych przypadków i zabrał wiele ofiar, lecz inne nie zważają bynajmniej na te przestrogi. W tych dniach wzięła także panna Minnie Taylor z Schley pow., Georgia, podczas ubierania się do ust szpilkę, która niespodzianie wpadła do gardła i tam się zatrzymała. Dziewczyna wycierpiała niezmierny ból i miała kurcze, gdy lekarz nadszedł. Jedynym sposobem uratowania jej zdawało się być zupełne zepchnięcie szpilki, gdyż operacya byłaby pociągnęła za sobą śmierć. Uczyniono tak i przez niejaki czas czuła panna Taylor ulgę tak iż mniemano że wyzdrowieje. Lecz nadzieja ta była płonną, boleści się wróciły i nieszczęsna dziewczyna umarła.

Karzeł.

Niedaleko od St. Paul, Nebr., mieszka duński farmer Hans Hansen Westergaard, który się więcej jak pod jednym względem odznacza. Liczy lat 54, jest 38 cali wysokim, waży 50 funtów i jest ojcem czterech niepełnoletnich dzieci, z których każde jest większem od niego. Natomiast jest żona jego cięższą, bo waży 225 funtów. Westergaard cieszy się wraz z familią najlepszem zdrowiem i lubi pić piwo. Ma jeszcze trzech braci, z których każdy ma mniej więcej ten sam wzrost co i on.

Strajk w Minneapolis.

Minneapolis, 17 kwietnia. Kompania tramwajowa po siedmiodniowej bezczynności postanowiła dziś wprowadzić wagony znów w ruch. 75 świeżo zamówionych ludzi rozdzielono na trzy koleje i we wszystkich wagonach, które o szóstej ruszyły z miejsca, znajdowali się policyanci Niezmierne tłumy stały wzdłuż chodników i szydziły ze „scabs'ów“. Niektórzy ze strajkierów uniósł się w sposób, iż się zapoznali z więzieniem policyjnem.

St. Louis, Mo, 18 kwietnia. Dzisiaj rano wyjechało 41 skotarków (cowboys) pochodzących z Garden City, Kan., z Kansas City, Mo., do Minneapolis, aby zająć miejsce strajkujących woźnic tramwajowych.

Pomiędzy trędowatymi.

Kapłan katolicki Lambert Conrardi, który niedawno temu się udał z archidyecezyi Oregon do kolonii trędowatych w Molokai, jednej z wysp Sandwich, aby pomagać księdzu Damien, wystósował wzruszający otwarty list do wszystkich szlachetnie myślących w interesie tamtejszych trędowatych. Opisawszy nasamprzód bohaterskie poświęcenie swego współtowarzysza w kapłaństwie, zwraca uwagę na to, że nieszczęśliwi trędowaci, chociaż mieszkają w klimacie podzwrotnikowym z powodu naruszonej cyrkulacyi krwi, wciąż cierpią zimno, i błogosławieństwem byłoby dla nich, gdyby im przysłano towary flanelowe. Jak donoszą, oświadczyły zakonnice w klasztorze Świętego Serca (Sacred Heard Convent), położonym pod No. 49 przy W. 17 ulicy w Nowym Yorku, że chętnie przyjmować będą flanele, starą bieliznę lub inne przedmioty i zamyślają wielkie pudło takowych już w bieżącym tygodniu wysłać do księdza Damien'a. Ten uczy jeszcze sto dzieci trędowatych, chociaż trąd zajął jego uszy, oczy, nos, gardło, ręce i płuca. Szczęśliwym przypadkiem może bohaterski kapłan używać jeszcze rąk, co wiele trędowatych nie może uczynić.

Żono- i samo-bójstwo.

W Buffalo, N. Y., przerznął Hiszpan Tomasso Dominguez mieszkający pod No. 154 Seneca ulicy, gardło swej żony od ucha do ucha, poczem trupa wyrzucił na podwórze. Rany na twarzy, rękach i głowie okazują, że niewiasta musiała się zacięcie bronić. Następnie poszedł morderca do izby położonej na wierzchnem piętrze i przerznął własne gardło. Dominguez podejrzywał żonę o niewierność.

Zabity przez słup telegraficzny.

Wiadomo, że władze policyjne w Nowym Yorku każą ścinać słupy telegraficzne Western Union kompanii. W czwartek rano postawiło się dwóch ludzi, Early i Neely, przed oknem St. Omer hotelu na rogu 6tej ave. i 23ciej ulicy, aby za pomocą liny obalić w prawdziwym kierunku słup, który właśnie ścinano. Słup atoli padł prędzej, nim się spodziewano i wprawdzie na powyższych dwóch ludzi. Early został na miejscu zabity, Neely'ego odwieziono do New York szpitalu. Tam okazało się, że nogi były połamane, kość pacierzowa nadwerężona i znajdowała się rana w głowie. Wyzdrowienie jego jest wątpliwem.

Przedsiębiorcy Busby i inspektor Roth, pod których kierownictwem ścinano słupy, zostali uwięzieni. Tłumaczyli się, że nieszczęście wydarzyło się przypadkowo. James O'Brien, który był świadkiem naocznym, oświadczył, że słup był takim ciężkim, iż byłby mógł spustoszyć całą przednią część hotelu; zwrócono na to uwagę Rotha przed ścinaniem. Inni świadkowie zeznali, że Roth miał w ręku także linę dla kierowania słupem, lecz że takową puścił przed czasem, wskutek czego słup padł w kierunku hotelu. Roth został dla tego zatrzymany w więzieniu a Busby uwolniony.

Bawił się rewolwerem.

W Dayton, Ohio, mierzył 18letni Józef Heath, w żartach rewolwerem, który według jego zdania nie był nabitym, do ciotecznej jego siostry, 16letniej Dory Webster. Spuścił kurek a nieszczęsna dziewczyna raniona kulą w głowę padła na ziemię. Umarła w dziesięciu minutach po ranieniu.

Czternastoletnia zbrodniarka.

Marine City, Mich., 17 kwietnia. Dziś rano wyznała 14letnia pasierbica James'a Williams lekarzowi domowemu że w poniedziałek na wieczór wrzuciła do herbaty ojczyma i matki po łyżeczce trucizny na szczury. Nie jest pewną jeszcze rzeczą, czy wyzdrowieją. Dziewczyna przyłączyła się poprzednio do bandy skotarków, dawających przedstawienie w różnych miejscowościach i została przemocą zwróconą do domu rodzinnego. Dla tego chciała ich otruć, aby módz dalej brać udział w przedstawieniach.

Czuli małżonkowie.

Pittsburg, 17 kwietnia. James Field w Butler, Pa., chciał dziś rano wpędzić do łóżka za pomocą razów swoją żonę, która przez całą noc czytała jakąś książkę. Nie podobało się to kobiecie, która mu zagroziła, że go zastrzeli, jeżeli jej nie da spokoju. Field uderzył ją jeszcze raz w twarz, za co go zastrzeliła.

Gdy niewiasta dziś rano się stawiła przed sąd koronera, była twarz jej sina i czarna od razów, które otrzymała. Field zresztą przed śmiercią oświadczył, że żona jego nie ma najmniejszej winy.

Sąd koronera uznał, że niewiasta zastrzeliła męża w obronie swego życia. Field był kontraktorem dla wiercenia źródeł zawierających olej. Żona jego pochodzi z bardzo dobrej familii.

Szlachetny czyn.

New York, 17 kwietnia. Człowiek odważny w brunatnych, brudnych spodniach roboczych, w kaftanie w kratki, z czapką zwrotnikarza (switchman) na głowie utracił dziś na dworcu Pennsylvania kolei w Jersey City życie, ocalając życie dziesięcioletniego chłopca. Był to 42 lata liczący Irlandczyk Patrick McAttanney, człowiek żonaty i ojciec siedmioro drobnych dzieci. Około dziesiątej przybliżał się do niego wagon, który był wprowadził na tór, gdy wszedł na ten tor 10letni chłopiec, który tam zbierał węgle. Mc Attanney doskoczył do niego i pchnął go tak, iż wyleciał z toru, lecz w tej chwili nadbiegł wagon i zmiażdżył go prawie. Szmaty, tułów bez głowy i nóg oznaczały miejsce, na którem padł.

Kruszec cynowy.

Z Eagle Pass, Tex., donoszą: Nareszcie znaleziono także kruszec cynowy w Stanach Zjednoczonych. Pułkownik Holliday, dawny znawca, wrócił co dopiero z Pecos powiatu i przywiózł ze sobą próbki kruszczu cynowego, który odkrył na północ od Langley. Te próbki zawierają dużo cyny, choć je wzięto tuż z wierzchu pokładu, a szczęśliwy Holliday dostanie $50,000, które kongres przeznaczył za odkrycie cyny w Stanach Zjednoczonych.

Okrętem nadpowietrznym przez morze.

Za pomocą okrętu nadpowietrznego chcą w przyszłej jesieni podjąć podróż z Nowego Yorku do Europy panowie P. C. Campbell i E. D. Hogan. Statek ten będzie półokrętem i półbalonem. Maszyna została patentowana przez stowarzyszenie żeglugi w powietrzu, które ma posiadać kapitał składający się z jednego miliona dolarów.

Szczególny pacyent.

Dziwnego pacyenta utracił w tych dniach dr. Bohlander w Cincinnati w osobie 11letniego John'a Walsmith. Lekarz opowiada o tym wypadku jak następuje: Sekcya przedsięwzięta po śmierci okazała że w czaszce było niezmiernie wiele białej materyi mózgowej a szarej prawie wcale nie. Dla tego też rozwijały nerwy ruchowe bardzo wielką czynność, podczas gdy nerwów uczuciowych prawie wcale nie było. W istocie posiadał chłopiec potęgę olbrzymią, lecz nie miał czucia i tak np. mógł rękę położyć na rozpalony piec i powoli ją smażyć nie czując najmniejszego bólu. Wszystkie rany, które podczas życia swego odebrał nie sprawiały mu bólu bynajmniej. Aż do piątego roku życia był Walsmith takim, jak inne dzieci; od tego czasu nastąpiła dopiero zmiana. Stał się tępym na umyśle, utracił zupełnie prawie słuch i w ostatnich czasach mówił nawet mało. Żołądek jego przedstawiał dziwniejszy jeszcze widok, jak głowa. Jako bezpośrednie przyczyny śmierci, znaleziono w nim kłębek zielonego przędziwa, w którem tkwiała igła, dalej mnóstwo kulek marmurowych, pięciocentówki i różne podobne przedmioty, nie mogące być strawione.

Pokład soli.

W pobliżu Kingsman, Kansas, odkryto pokład soli skalnej. Sól jest tak przezroczystą, jak szkło. Sól jest lepszą i czyściejszą, jak ta którą się wydobywa w stanie New York. Wyrównuje jej chyba sól z kopalń w Australii.

Rozmaitości.

* Nową konstrukcyą lamp petrolejowych wynaleziono w Brunświku. Polega ona na tem, że knota nie potrzeba przez dłuższy czas ucinać i że do lampy dolewać można oleju, chociaż i płomyk się pali.

* Niemiecka excesarzowa Wiktorya i królowa włoska mają być najsprytniejsze i najwykształceńsze niewiasty w Europie.

* W Natick, Mass., wybrano trzy niewiasty do rady szkólnej.

* Pani Bławatska twierdzi w nowej swej książce, że Amerykanie utworzą z czasem nową rasę, która zajmie miejsce Europejczyków.

* Wdowa Callahan w Texas posiada 50,000 owiec; dobytek pani Rogers, mieszkającej także w Texas, jest warty $1,000,000.

* Władza miasta New York kazała poobalać wszystkie słupy telegraficzne „Western Union kompanii“. Istnieje rozporządzenie, że druty mają być umieszczone pod ziemią.

* Izba niższa legislatury stanu Ohio odroczyła się po sesyi, która trwała 74 dni. Z 739 wniosków stały się 553 prawami.

* Noble, minister spraw kraju, ma być najpilniejszym ze wszystkich członków gabinetu prezydenta Harrisona. Ma pracować tak pilnie, że zaledwie używa potrzebnego mu snu.

* Władza miasta Dubuque, Iowa, płaci po 1 cencie za każdego zabitego wróbla, który zostanie jej oddany.

* Trzydziesta część ludności Islandyi wyemigrowała w przeszłym roku.

* Podczas wojny domowej w Ameryce zastrzelono 267 żołnierzy z armii północnej za zbiegostwo.

* Pewien pastor w Iowa dawał niedawno temu w jednym dniu trzy śluby i miał dwa pogrzeby. Cały jego dochód z tego wynosił $5.

* W lesie w pobliżu Victoria w New South Wales znajduje się drzewo 525 stóp wysokie.

* Człowiek zupełnie zadowolony mieszka w Columbus Junction, Iowa. Dostawał $90 miesięcznie przez całą zimę, jako superintendent nad pługiem śniegowym Pług stał nienaruszony przez całą zimę w szopie; nie potrzebowano go wcale.

* W Baltimore umarła w sobotę negierka Prisilla Davis licząca lat 105.

* Dynamiciarze, którzy jak wiadomo, chcieli zniszczyć własność Burlington kolei zostali skazani: Broderick, na rok więzienia, Geddicks, na zapłacenie $500 kary.

* Sześćdziesiątą i piątą rocznicę ślubu obchodził w tych dniach David Scribner i małżonka jego w Waterloo, Maine. Liczą przeszło 90 lat.

Nie potrzebnie się wyśmiewają.

Ci, którzy nie rozmyślają, śmieją się ze słabości na nerwy. A jednak jest to prawdziwa i krytyczna słabość, której męczące symptoma stają się tem dolegliwszemi przez szyderstwo. Żołądek zwyczajnie jest odpowiedzialny za te oznaki — jego słabość i nieporządek odbijają się w mózgu, który jest główną kwaterą nerwowego systemu. Jako lekarstwo wzmacniające i uspokojające, myślemy HOSTETTER'A BITTERS są najlepszemi, bo najskuteczniejszemi. Odnawiając silne trawienie stają się główną nutą do odzyskania siły i spokojności nerwów. Ból głowy, drzenie w spokojnym śnie, nienormalna drażliwość przy niespodzianym zgiełku, — maleją i ustępują nareszcie zupełnie, im więcej siły system nabiera przez to wielkie orzeźwiające lekarstwo. Trudność trawienia, choleryczność, reumatyzm, zatwardzenie i dolegliwości nerek ostają wyleczone przez Bitters.

†

Nekrologia.

Dnia 25go marca umarł w Glesnie hr. Konstanty Bniński, weteran z 31go roku, ozdobiony krzyżem virtuti militari, w 78mym roku życia.

— W Barchnowach umarła 24go marca Anna z Ossowskich Tuchółka primo voto Grąbczewska w 95 roku życia swego.

— W Poznaniu umarł w tych dniach Teofil Kaczorowski.

— W Gnieźnie zmarł 31go marca Marcin Nowacki licząc lat 71.

— W Kromolicach umarł dnia 3go kwietnia w 74 roku życia Stanisław Modlibowski.

— W Smogulcu umarła dnia 1go kwietnia Michalina z hr. Czapskich hrabina Czapska.

— W Poznaniu umarł dnia 2go kwietnia Walenty Andrzejewski.

— W Witaszycach pod Jarocinem umarł dnia 31go marca ks. Wawrzyn Szajkowski.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
w
Chicago - - Illinois

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

- KSIĄŻKA PUNKTOWANIA .10
- POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem $1.75
- INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r. 5
- ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego 5
- NAD SPREĄ, Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... .60
- WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów .... .30
- JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza .... .10
- CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry .... .10
- HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski .10
- TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi .... .10
- O KASI, ładnej dziewczynie .. .10
- POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego .... .10
- KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt .... .30
- SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry .... .30
- ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem $1.75
- THE 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks .... .10
- RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyński) .... .25
- DRUGI ROCZNIK. Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 830 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Trzy miesiące, Jaskinia potępieńca, Opactwo Carrow, Opowiadanie Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760 — 1767), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty i oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.) Cena $2.85
- OPACTWO CARROW, przez J. F. Smith (z angielskiego) zawierająca blizko tysiąc stronic, w mocnej oprawie, ze złoconemi tytulikami, w dwóch tomach. $2.50
- NOC 3go na 4go Grudnia; na zasadzie akt sądowych opisał Walery Przyborowski .... .30
- UTWORY ostatniego Czwartaka Jerzego Ręczynskiego, Kapitana 4 pułku piechoty polskiej, kawalera krzyża Virtuti militari profesora fortyfikacyi, inżyneryi i języków tegoczesnych, w Foyle College, w Londonderry, Irlandyi .... .10
- O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH, Błogosławiony Wincenty Kadłubek. Gedeon (Gedko), biskup Krakowski, Stanisław ze Szczepanowa, biskup Krakowski. Błogosławiony Andrzej Żurawek, Święty Wojciech, arcybiskup gnieźnieński. Jan Zamojski, hetman wielki Koronny, Wincenty, ze Szamotuł, wojewoda poznański ... .15
- ŻYD WIECZNY TUŁACZ z Jeruzalem imieniem Ahaseverus. Który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana i przez Wszechmocność Boga jeszcze do dzisiejszego dnia żyje .... .10
- NA DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski .... .10
- TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego ręko-pismu, wydał Józef Narzymski .... .50
- WSZYSTKIEGO PO TROSZE Cena .... .15
- RÓŻA Z TANENBERGU. Powieść starożytna przez ks. Kanonika Szmidt, z 28 obrazkami .... .40
  W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... .75
- HISTORYA o Gryzeldzie i Margrabi Walterze. Z książek dla ludu przez Marbacha wydanych .... .10
- ITA HRABINA NA TOGGENBURGU. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce nauczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmida, przepolszczona przez Ks. E. W. .... .30
- ROBINSON KRUZOE czyli skutki nieposłuszeństwa, książka zupełnie nowo i treściwie ułożona .... .30
- BOŻA OPIEKA powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... .75
- WIĘKSZA GORYCZ ANIŻELI ŚMIERĆ przetłómaczył J. W. Studnicki, Long Branch, N. J. .... .15
- RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedynczego egzemplarza .... .60
  W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... .85
- Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał Wiktor Karłowski. Cena pojedynczego egzemplarza .. .25
- OPOWIADANIA, ANEGDOTY I HUMOR. (Tłómaczone z angielskiego).
  Zawiera:
  1. Uczta kanibalska.
  2. Nazwa „Chicago.“
  3. Najmniejsze dziecko w świecie.
  4. Podarunek młodego ucznia.
  5. Fatalne imię Waltera.
  6. Cudowne wynalazki Edisona.
 5
- TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem .... .75
- ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku .... .10

(Dalszy ciąg nastąpi.)

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 48 & 50, METROPOLITAN BLOCK,
N. W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech aczy nam donieść pod adresem:
Adam Mikucki,
532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Poszukuję mej żony Józefy i troje dzieci — Jana, Andrzeja i Józefy — którzy mnie 8 lat temu w Lion City, Montana, opuścili. Ktoby wiedział, gdzie się żona z dziećmi znajduje, lub ona sama niech się zgłosi do poniżej podpisanego:
Frank Krawish,
Sand Couiee, Cascade Co., Montana. (9—20)

Poszukuję pracy dla siebie jako i dla kilku innych dobrych robotników w roli. Rozumiem także gospodarkę; mam żonę i dzieci. Mówię po polsku, angielsku, niemiecku, węgiersku i rusku. Mógłbym być stangretem, lub doglądać koni. W polu pracować nie mogę, bo jestem ułomny na nogę. Żona moja mogłaby dla robotników gotować i prać.
Jacob Linder,
Park Place, Schuylkill Co., Pa. (16-18

Potrzebujemy natychmiast agentów mówiących po polsku i po angielsku. Dobra płaca, stała praca.
Adres: R. L. Herrick & Co.
Nurserymen, Brighton, N. Y. (16—21)

Na sprzedaż
tanio

narożna lota z dwupiętrowym domem, w którym się znajduje

SALON

w polskiej osadzie i blizko polskiego kościoła; dobra ulica biznesowa. Jest to dobre miejsce na jaki bądź interes.
Zgłosić się po informacyę do

A. H. Pionke,
396 Southport ave., Lake View. (15—17)

POTRZEBNY JEST
KRAWIEC

do kostumerskiej roboty na surduty.

136 S. Clark Str.,
izba 9. Chicago.

Drukujemy obecnie

Tysiąc nocy i jedna,

dzieło w dwunastu tomach, zawierające powieści arabskie. Kto sobie chce to dzieło zapisać niech przyśle dwa dolary i pół ($2.50) przedpłaty bo po wydrukowaniu będzie się sprzedawać o wiele drożej.

Wszyscy ci, którzy przyślą przedpłatę na powyższe dzieło, będą kwitowani w Gazecie Polskiej.

W. Dyniewicz.
(x)

W DRUKARNI
„GAZETY POLSKIEJ"
została w tych dniach wydrukowana nowa książka treści religijnej pod tytułem:

[redacted]

POTRZEBNY

jest dobry sprzedawacz w jednej z największych dystylacyi w mieście Chicago. Musi być dobrze obznajmiony w tym interesie i musi mieć pierwszej klasy poświadczenie.

Uprasza się podać poświadczenia (references,) poprzednie zatrudnienie i czas pobytu w mieście. Zgłosić się do F. W. care of "Gaz. Pol." (16—18)

Peerless farby Są najlepszemi. Sprzedawane w aptekach. (Oct. 11 '89)

J. Sosnowski, róg Chapin i Monroe ul. najstarszy polski

Salon i Grocernia
w South Bend, Ind.

Poleca Szanownym Rodakom swój dubeltowy skład zaopatrzony w dobre wino, wódki, likiery, piwo i cygary, jak również wszelkie artykuły wielkiego handlu korzennego (Grocery.)

J. Sosnowski,
na Chapin i Monroe ul.,
South Bend, Ind.
(Oct. 25. 89.)

Dziewczęta polskie

mogą dostać pierwszej klasy miejsca u familii amerykańskich jako służące. Szczególnie świeżo przybyłym dziewczynom z Europy mogę dać miejsca zaraz.

Pani L. Sawicka,
stręczarka,
3456 Cottage Grove ave.,
Chicago, Ils. (June 25—'89)

Do sprzedania
farma,

obejmująca 102 akry roli, z tych 50 akrów pod pługiem. Dobra studnia, dobra woda, dołąka, dom z drzewa na farmie, 2 mile od Wilna, 4 mile do dworca kolejowego, 2 mile do katolickiego kościoła w środku polskiej osady, mila do szkoły, mila do lut. i presb. kościoła. Muszę sprzedać farmę, gdyż posiadam store i nie mogę się farmą zajmować. Częściowo gotówką, reszta na wypłatę według woli kupca.

Fred W. Smuhl,
Taunton, Minn. (15—19)

Przysłowia Polskie

— czyli nauka —
STARYCH A ROZUMNYCH NASZYCH LUDZI.

(Ciąg dalszy.)

3.

Jako ty rodzice swoje, tak cię uczczą dziatki twoje.

Bóg w przykazaniach swoich świętych, kazał czcić ojca i matkę, i jako najpierwszy obowiązek dla każdego położył. Dla tego drugie przysłowie dalsze mówi: „Błogosławieństwo rodziców wiele może." I po prawdzie, dziatki które miłują ojca i matkę swoję, a „potrafią" wyżkać ich błogosławieństwo, to takim całe życie idzie dobrze, jako pod zażegnaniem Boskiem. Okropna to rzecz, kiedy rodzice złe dzieci swoje przeklną: niech Bóg uchowa każdego od tego nieszczęścia. Już w życiu takie dziecko nie dozna pokoju ani dobrej doli, nic mu się niepowiedzie: na nic mu się nie zda praca chociażby najcięższa; żeby pot go oblewał, wszystko mu w ręku marnie będzie. Jeżeli bogato się ożeni, to przyjdzie grad i wybije urodzaj na polu; zbierze do stodoły, to piorun, albo ogień niewiedzieć zkąd spali. Choroba nie opuści jego domu, dziatwa mu wymrze, i pociechy z niej nie doczeka, przyjdzie rozpacz, zacznie pić: pijany rozbijać ludzi, aż albo sam wcześnie umrze, albo wezmą go do kryminału, w kajdany okują, i tak zmarnieje. Przeciwnie, przy błogosławieństwie Boskiem, choćby najuboższemu Bóg pomoc daje; z każdej pracy ma korzyść, przychodzi w prędce do dostatku, pole rodzić mu będzie obficie, inwentarz mu się rok rocznie mnoży zdrowo, dziatki wyrastają szczęśliwie w pracy i bojaźni Bożej, a gdy go starość przyciśnie, ma w nich wyrękę, i jak sam zyskał błogosławieństwo rodziców swoich, tak dziatwę swoją błogosławiąc, umiera spokojny, pewny, że w życiu przyszłem dostąpi łaski Boskiej, bo żył podług świętych przykazań Jego.

4.

Kto ojcu nie wycierpi, ten drugim oczy wyłupi.

Szanować rodziców, być posłusznemi, Bóg przykazuje. Kto ojca swego nie uszanuje, to śmiało zabijać ludzi będzie, aż go kat mieczem uskromi. Franciszek Karpiński, ten sam poeta, co napisał tyle pięknych pieśni pobożnych jak: Kiedy ranne wstają zorze i wiele innych: skończywszy szkoły i pod wąsem, przyjechał do rodziców. Ojciec jego, chodził po pokoju, nagle się zwrócił, uderzył go w twarz. Karpiński spuścił głowę w pokorze i cicho zapłakał. Wtedy stary ojciec upadł na kolana, wzniósł ręce do nieba i zawołał: „Boże Abrahamów! dziękuję Ci, żeś mi dał takiego syna." porwawszy go w swoje objęcia, ucałował te łzami, a błogosławiąc na całe życie, rzekł: „Synu! za to że policzek od ojca zniosłeś z pokorą Bóg dni twoje zażegnał na szczęśliwą dolę: bo kto ojca i matkę szanuje, ten sobie na ziemi i po śmierci niebo gotuje."

5.

By nie mróz na złe pokrzywy.
Byłby ten chwast zawsze żywy.

Znacie to ziele, co się wszędzie krzewi i rozrasta, chociaż go nikt nie zasał ani pielęgnuje. Starsi wioskowi patrząc na pokrzywy, że je tylko mróz wytępia, zastosowali i porównali je ze złymi ludźmi. Pokrzywy mróz niszczy, złych ludzi gniew sprawiedliwy boski, i prawa ludzkie. Nigdy przykładu nie było, ażeby zły człowiek długo dokazywał ze szkodą bliźnich na świecie: przyszedł na niego zawsze smutny koniec, jako mróz na pokrzywy.

6.

Kto ludzi nie słucha ten i Boga nie posłucha.

Dobra rada ludzka wiele pomódz może każdemu: bo człowiek co długo żył na świecie, ma też doświadczenie, a nie jednego złego i dobrego doznawszy, może dać przestrogę młodszemu, która dla niego będzie skuteczną. Ale zwykle młodzi nie radzi starych słuchają a są zuchwali, co żadnej od nikogo rady nie przyjmą. Na tych starzy gospodarze dobrze powiedzieli: „kto ludzi nie słucha, ten i Boga nie posłucha" bo tak najczęściej się zdarzało, że taki co gardzi ludzką przestrogą, z dobrego serca płynącą, nie posłucha i przykazania Boskiego. Założe on potem, ale zwykle bywa po niewczasie, kiedy sam zaradzić złemu nie może. Słuchajmy przeto rady starszych, w "dobrem co nam doradzają, a dziękując za tę przychylność przyjacielską, umiejmy korzystać z ich przestróg i doświadczenia, które mają tylko dobro i szczęście nasze na celu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z dykteryjek myśliwskich.

Co to wasze polowania w Europie, na Litwie, w Karpatach! Ja synku, panie kochany, inaczej polowałem, gdym był w Ameryce, na tych dużych, dużych preryach z Indyanami, co się Apache nazywają. To mi dopiero myśliwi, synku, panie kochany... Wiecie jak idą na niedźwiedzia? Myślicie, że z lefoszówką albo z ćzokborem? Furda — im tego wcale nie potrzeba.

Taki Apacha, synku, panie kochany, wie dobrze, iż niedźwiedź nie bierze się nigdy do zmarłego człowieka, a przytem jest bardzo na miód łakomy. Otóż Apacha, który w negliżu zawsze chodzi, włazi najprzód do barci i tam się dobrze w miodzie i wosku wytarza.

...Wy się śmiejecie, wam się zdaje, że pszczoły by go zjadły? Wcale nie. Pszczoły, synku, panie kochany, wiedzą dobrze, iż to idzie o mysia, a że myś jest także ich nieprzyjacielem, więc pozwalają Indyaninowi wysmarować się miodem, ile mu się tylko podoba.

Otóż taki miodem wysmarowany Apacha, idzie, synku, panie kochany, do lasu, kopie jamę, wstawia w nią drabinę, tak, żeby cokolwiek na wierzch wystawała, kładzie się potem na wznak i czeka na niedźwiedzia. Leży czasem parę tygodni, ale to już naród, synku, panie kochany, taki zahartowany...

„Znowu nie wierzycie? Ależ to rzecz prosta — bo skoro zgłodnieje, to się tylko trochę poliże — i dobrze.

Otóż, synku, panie kochany, przychodzi w końcu niedźwiedź i włazi po drabinie do jamy. Apacha leży jak martwy, a głupi myś wierzy, iż on umarł, tem bardziej, iż wie, że Indyanie skazani są w statystyce na wymarcie. Nareszcie zaczyna z Apachy miód zlizywać. Żaden chrześcianin nie wytrzymałby tego i musiałby się śmiać do rozpuku, zwłaszcza, gdy myś zacznie lizać podeszwy, ale Apachowie, synku, panie kochany, to naród zahartowany — ani mruknie i czeka tylko na stósowną chwilę.

Otóż gdy niedźwiedź, który nigdy łapami na nieboszczyka nie staje, zacznie Indyaninowi, synku, panie kochany, brzuch wylizywać, Apacha naglym ruchem ręki przykleja mu na plecach skalp, t. j. skórę z głowy człowieczej, wysmarowaną dobrze karukiem czy żywicą. Myś, który się najprzód dziwi, że umarły Indyanin chce się z nim bawić w ciuciubabkę, zaczyna potem mruczeć, a w końcu rzuca się wściekle i chce się od skalpu uwolnić.

Z tej chwili, synku, panie kochany, korzysta Apacha, z szybkością małpy wyłazi na górę i drabinę z dołu wyciąga. Niedźwiedź siedzi w więzieniu i skórę sobie ze łba zdziera, a Indyanin zwołuje swoich towarzyszy, ci zaś krępują mysia, wyciągają na górę, zabijają tomahawkami, pieką i — synku, panie kochany — zjadają na miejscu.

Co w obec tego wasze myśliwstwo!

Cesarz niemiecki.

Dziwne nadchodzą wiadomości z Berlina. Cesarz, tak donoszą, jest rozjątrzony o opór, który znalazło prawo przez niego przedłożone w celu całkowitego zniesienia wolności prasy nie tylko w liberałów, ale u narodowo-liberałów a nawet u zastępców partyi katolickiej (centrum). Opór ten atoli nie zniewala go wcale do namysłu lub ustępstwa, lecz podnieca go tem bardziej do osiągnięcia celu zamierzonego. Żądny uznały, że policyja konfiskacya czasopisma „Volks-Zeitung", była niegrawną — nowa przyczyna dla gniewu cesarza. Prześladowanie karne gazety „Freisinnige Zeitung" za prawdopodobną obrazę dwóch zmarłych cesarzy, zostało odnowione przez sąd; — obecnie żąda też rażniejszy cesarz, aby czasopismo to zostało pociągnięte do odpowiedzialności, gdyż on (Wilhelm II) czuje się jedynym z jego dziadów, i dla tego też został on sam obrażony.

Dziwnem się zdaje być takie postępowanie ludziom przebywającym za tej to stronie Atlantyku. Rozsądny człowiek nie postępowałby tak, chyba osoba z rozdrażnionemi nerwami. Zdaje się, że musi być coś prawdziwego w owych pogłoskach, które się okazały w zagranicznych (wyjąwszy niemieckich) czasopismach około pół roku temu, że bolesne cierpienie w uchu rozdrażnia go czasem tak, iż nie jest panem samego siebie. To dałoby się zrozumieć z lekarskiego i ludzkiego stanowiska. Łącznie z tem szeptano sobie, że możebliwą jest rzeczą, iż w bliższej lub dalszej przyszłości mógłby się wydarzyć na dworze berlińskim podobny tragiczny wypadek, jakiego był świadkiem dwór bawarski za czasów króla Ludwika.

Mimowoli przypomina się dziwaczne postępowanie Ludwika, gdy się czyta o ostatnim ukazie cesarza co do galowego ubioru na jego dworze. Zostanie bowiem zaprowadzony na nowo ubiór z czasów pierwszego króla pruskiego: Spodnie kolankowe, złotem obszyte surduty, ozdobne szpady, trójkątne (tak nazwane trzymasztowe) kapelusze — brak tylko jeszcze peruki. Nie warkoczy lecz peruk, bo warkocze nastały dopiero później; — niektórym z ludzi dzisiaj żyjących śni się może być rzeczą dziwną, że zaprowadzenie warkoczy uważano za rewolucyą przeciw perukom, tak samo, jak sto lat później uważano zaprowadzenie wysokich kapeluszy (stove-pipes) jako bunt przeciw warkoczom a następnie zaprowadzenie niskich kapeluszy jako powstanie skierowane przeciw wysokim kapeluszom. Więc po za czas warkoczowy wraca się teraz niemiecki cesarz, tak samo, jak to uczynił Ludwik II — z tą różnicą, że ten szukał mustra u Francuzów, podczas gdy cesarz wrócił się aż do pierwszych pruskich królestwa.

I to jest ten sam człowiek, którego gazety pod innymi względami chwalą, iż jest towarzyskim. umiał się wżyć w duchu teraźniejszych czasów, że w pożyciu domowem jest dobrym — chociaż bardzo surowym — ojcem i mężem. Żądź więc taka sprzeczność w jego postępowaniu? Przyczyną tego są niezawodnie nadzwyczaj silne, nagłe wpływy na system jego nerwowy. Cesarz teraźniejszy w ogóle nie jest podobnym do jego dziadusia, ani też do ojca.

Życie jego duchowe i charakter jest dotychczas dla wszystkich zagadką. Widocznie burzy się i fermentuje coś w nim, lecz dotychczas nie dał poznać, co to przedstawi, gdy w pełni się rozwinie. Zdawałoby się, że jest niezadowolonym, iż pokój tak długo nie został przerwanym, że życzyłby, aby mu — bez jego przyczynienia się — dano wnet sposobność odznaczenia się na polu bitwy i okazania, że i on może ujednać sobie sławę bohatera wojennego. Lecz kto zgłębić ma jego zamiary, lub kto zgłębi jego dzieje?

†

W San Francisco umarł nagle dnia 6 kwietnia rb. Andrzej Wiśniewski liczący lat 39, pozostawiając wdowę i troje dzieci. W smutku pogrążona wdowa.
Augusta Wiśniewska,
12 Clementina str., San Francisco, Cal.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiedeń, 22 kwietnia. Z powodu strajku tutejszych woźnic tramwajowych powstały dziś rozruchy. Trzeba było przywołać konnicę, która uderzyła na strajkerów pałaszami. Aresztowano przeszło 100 strajkerów.

Petersburg, 22 kwietnia. Car cierpi na słabość nerwową i obawia się nowych zamachów na jego życie.

Białogród, 22 kwietnia. Czasopismo "Srbobran" donosi, że dawniejszy król Milan wstąpił w Jerozolimie do zakonu ze zamiarem stania się kiedyś patryarchą Serbii.

Mexico, 22 kwietnia. W Nowym Yorku umarł Lerdo di Tejado, były prezydent rzeczypospolitej meksykańskiej.

Boston, 22 kwietnia. Dodatek prohibicyjny do konstytucyi stanu Massachusetts nie został dziś przyjęty większością 40,000 głosów.

Wichita, Kan., 22 kwietnia. Wczoraj wkroczyło do Oklahoma około 15,000 ludzi.

Chicago, 23 kwt. Dzisiaj o północy wybuchł pożar w domu Tomasza Gackowskiego, mieszkającego pod No. 823 przy Dickinson ulicy.

— Umarł tutejszy konsul meksykański Ignacio Alas liczący lat 55; znajdował się w służbie konsularnej 30 lat. Pomocnik jego Zarata zajmuje się tymczasowo obowiązkami konsula.

Bractwo żebraków w Paryżu.

Prefekt policyi w Paryżu niedawno temu zakazał publiczne żebranie po ulicach. Wskutek tego wystósował syndykat żebraków następujący okólnik do „dobroczyńców", o których adresach się mógł wywiedzieć:

„Panie! W największym stopniu przerażeni sposobami, których prefekt policyi łącznie z członkami wydziału rady miejskiej chce przeciw nam użyć, aby zebrać statystykę rzemiosłowego żebractwa, pozwalamy sobie przedłożyć panu plan, który broni naszych interesów będąc zarazem korzyścią dla dobroczyńców. Wypędzono nas z miejsca, które od czterdziestu lat uważaliśmy za naszą własność. Dążymy także za tem, aby długi zawód pracy i rzetelności godnie zakończyć. Pozwalamy sobie dla tego zwrócić pańską uwagę na system, który odpowiada naszym życzeniom i zatrzyma dla nas łaskę pana. Począwszy od 1go marca 1889 roku, nie będziemy wychodzili na ulicę. Nie potrzebujemy szczegółowo zwracać uwagę na ważność tego kroku na początku roku, który z powodu wystawy światowej byłby dla nas bardzo korzystnym. Ufamy w wspaniałomyślność naszych kostumerów, która, jak się spodziewamy, nas nie zawiedzie. Jak najszczególniej obliczyliśmy wszystko. Pan należysz do tych, których dla nas dobrodziejstwo wynosi 10 centymów dziennie, 3 franki miesięcznie, 36 franków i 50 centymów rocznie. W każdym roku, przy końcu grudnia, wystawimy panu kwit zanaszą roczną należytość. Prosimy, abyś pan zważył na czas, który pan oszczędzisz wskutek nowego tego systemu. Ufając, że pan wkrótce się zgodzisz na ten plan, prosimy przyjąć zapewnienie największej naszej wdzięczności. Syndykat cechu żebraków. J. A. Gospodarze (Notables) niewidomych. Cleophas Denis (niewidomy) prezydent."

"Notables" niewidomych są jednem z najstarszych stowarzyszeń w Paryżu. Istniało bowiem już za czasów Ludwika świętego. Możnaby ich nazwać akademią żebraków, gdyż tak samo, jak panowie „w instytucyi nieśmiertelnych uczonych" są i oni nieśmiertelnymi t. j. ich liczba pozostaje zawsze tą samą. Jest bowiem 10 stałych członków. Skoro jeden członek umrze, wybiera się innego na jego miejsce. Kandydaci są zawsze dość liczni. Przyjęcie atoli zależy od wielu warunków. Każdy z dziesięciu niewidomych musiał się z żebractwa dorobić tak, iż może wygodnie żyć z procentu. Każdy musi się odznaczać rzetelnością, dobrą familią, wytrwałością na jednem i tem samem miejscu, wiekiem i znaczeniem. Gospodarze zarządzają kasą bratniej pomocy, do której każden żebrak płaci pewien podatek tygodniowo odnośnie do zarobku. Pomoc z niej otrzymuje każdy ubogi towarzysz, który dla choroby lub innych przypadków nie są w stanie pracować dalej. Do przypadków należy także koniec ulomności.

Żebracy założyli już także szkołę wykształcenia, w której ich następcy uczą się rzemiosła żebrania, które nazywają „sztuką." Hasłem ich jest: „Wiele z niczego." Żebrak ma się przedstawiać jak najnaturalniej. Przechodzień ma dawać jałmużnę bez wielkiego naglenia żebraka, którego postawa musi być zawsze taką, aby nie potrzebował się wytłómaczyć, co mu właściwie brakuje. Ułomność nie ma być jaskrawie okazaną, lecz ma jednakowoż wzbudzać litość w sercach ludzi. Syndykat daje roczne dyplom żebrakom, którzy mieli mai największej dochodu. Każdy żebrak jest obowiązany przedstawić książkę o dziennych dochodach, które to sprawozdanie przedkłada co tydzień syndykatowi.

Podróż na około ziemi.

Jeden z francuzkich uczonych zestawił następujący rachunek: Człowiek, aby obejść naokoło ziemię potrzebuje idąc dniem i nocą bezustannie: 428 dni; pociąg pospieszny 40 dni; głos 32¼ godziny; kula działowa 21¼ godziny; światło $\frac{1}{8}$ sekundy, a elektryczność ¼ sekundy. Iskra więc elektryczna obleciałaby ziemię w około w sekundzie 10 razy, w minucie 600 razy.

Pożary.

W Cheney, w Washington Ter., spaliła się główniejsza część miasta. Strata $60,000.

— W piątek zniszczył pożar fabrykę szkła „Canastota Glass Works" w Bowling Green, Ohio. Strata $50,000.

— W piątek popołudniu i wieczorem srożył się znaczny pożar w pobliżu 59 ulicy i 9 ave. w Nowym Yorku. Spaliła się warzelnia smalcu spółki W. J. Wilson & Co., jako i kilka spichlerzy Vanderbilta inne składy. Strata wynosi blizko $3,355,000 Niejaki Henry Reming, który skoczył z trzeciego piętra warzelni został zabity, a czterech innych ranionych lub odurzonych przez gorączkę.

Pod Apią

Przy katastrofie pod Apią utraciło życie 20 osób z załogi okrętu „Adler" i 87 osób z załogi okrętu „Eber". Pomiędzy innymi znaleźli śmierć majtkowie: Wojciech Śniegocki z Nowego Portu pod Gdańskiem, Wilhelm Malachiński z tejże miejscowości, Franciszek Lewandowski z Chełmna, Erich Leppke z Baranica w powiecie brodnickim i Jan Manhold z Krakowa pod Gdańskiem, maszyniści: Bolesław Mukowski i Otto Hoenemann z Warszawy, oraz palacz Jerzy John z Wągrówca.

Móc sumienia.

Pan L. Jendrusch, zamieszkały poprzednio w Panna Maria, Tex. a obecnie w Laredo, Texas, przysłał na nasze ręce Money Order na $16.00, które przed kilkunastu laty za pobierane czasopisma zapomniał zapłacić. Z tych pieniędzy odchodzi dla W. Dyniewicza za Gazetę Polską $9.50.

Dla Jana Barzyńskiego za Pielgrzyma i Gazetę Katolicką $6.00.

Dla dr. Kossakowskiego za Lekarza domowego 50c.

Niech ci Panowie wstąpią do mego biura i przeznaczone im pieniądze odbiorą.

W. Dyniewicz.

PODZIĘKOWANIE.

Zurych, 8 kwietnia 1889 roku.

Czuje się w obowiązku złożyć dzięki hojnemu ofiarodawcy we Włoszech który pragnie obecnie zachować bezimienność za przesłanie do Rappersywylu dwunastu pakach modeli słynnych utworów sztuki polskiej; wzbogacają one tak liczne Muzealne zbiory.

Przy tej sposobności Zarząd uważa za stosowne wspomnienie że niegodziwe napady na Muzeum popularności jego powiększają, a w ludziach uczciwych wzgardę wywołują. Objaśnienia urzędowe znajdą się nie w publicystyce ale w sprawozdaniach Muzealnych które nastąpią po otrzymaniu z Lozany rachunków likwidacyi sukcesyi po śp. Hr. Ostrowskim, dotąd znajdują się one w rękach Rządu Kantonu de Vaud i pana, Bugnon 1 kuratora rządowego i dzisiejszego likwidatora.

Wątpić się nie godzi że ofiarność narodowa zastąpi ofiarność Założyciela Muzeum.

Niżej podpisana wdowa od dwóch lat, chciałaby wyjść za mąż. Liczy lat 34, pochodzi z Polski pod zaborem pruskim (W. Ks. Poznańskiego). Posiada wszystkie sprzęty domowe i cokolwiek majątku. W miejscowości, w której mieszka nie ma Polaków i dla tego wdała się zmuszona przez „Gazetę" starać się o konkurenta o jej rękę. Prosi o nadesłanie fotografii z pocztą odwrotną prośbą Adres:
Rozalia Derkowska,
24 Pearson str., New Castle, Pa.

Do sprzedania

farma obejmująca 160 akrów w okolicy Wilno, Lincoln pow., Minn., 5 mil od polskiego kościoła i 7 mil od miasta Minneota. 40 akrów pod pługiem, z tych 19 akrów obsianych pszenicą, 8 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] kartofla-mi. Pastwisko 15 akrów dla 8 do 10 krów i pozostałe 2 akrowe dla 2 koni. Dom mieszkal-ny 24x30x14, dość obszerny dla dwóch familii, warty $800; spichrz 16x16, warty $80; stajnia 14x90 warta $200. Z powodu przeprowadzki tanio do sprzedania za $2000. Szczegółów udzieli w języku angielskim lub niemieckim:
Rev. Chr. Boettcher,
Minneota, Minn. (17—28)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka
—Anderson, B. B Throop, pocztmistrz.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson Jozef Majchrzycki, A. Chmielewski i F. Knaszak
-Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Bradzbanowski.
- Cleveland. M. Konrad.
— Clover Bottom Józef Pillot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
—Czestochowie. August I. Zalontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Duelm, Minn., Joseph Fishbierek.
—Detroit. Jan Lemka, Józef Deja.
— East Saginaw, Mich, Ig. Poplewski.
—Erie Pa. Aloizy Nagowski.
- Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała i Józef Rewerski.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Wożniak. A. Kuehn
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski
— Northeim, Wis. Józef Szweda.
—Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— Philadelphia. J. Gabryelewicz.
—Polonia A. Sikorski.
- Radom A Malinowski
—Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
—South Chicago, Wł. Pacholski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., M. Szwajkowski.
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
- Wilno, M. A. Mazany.
Winona, Minn., Jakób Jeżewski.

PIERWSZA
KSIĘGARNIA POLSKA
— w —
AMERYCE,
W. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., Chicago,
założona 1872 roku,

— poleca —

Książki do nabożeństwa w polskim czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe lekarskie, słowniki, śpiewniki; treści religijnej itp. i dotąd.

Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda ·pisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy.

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, 18.00 i po 20.00 dolarów.

W KSIĘGARNI
„GAZETY POLSKIEJ"
jest do nabycia

MIESIĄC MAJ

poświęcony

BOGARODZICY I NIEPOKALANEJ DZIEWICY MARYI.
W tej książeczce zawierają się: ROZMYŚLANIA NA KAŻDY DZIEŃ MIESIĄCA
o życiu ziemskiem i Opiece Niebieskiej Najśw. Panny, porządkiem czasu ułożone i do jej świąt zastosowane
przez
X. Jakóba Nowakowskiego
W mocnej oprawie.......30c.

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS

Mason & Ennis,
ATTORNEYS AT LAW
NOTARIES PUBLIC
ADWOKACI,
79 Dearborn Str.,
ROOM 37, 38, 39 & 40
CHICAGO, ILL.
Fr. Niemczewski, } polscy
J. Małkowski, } klerk.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. Dyniewicza,
532 NOBLE STR., — — CHICAGO, ILL.
jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI
— NABOŻNYCH KATOLICKICH —
dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:
52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje około 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

DZIEŁO TO SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH następujących:
Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za $[illegible]
Całe w skórę; 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egzemp. pocztą za $3.25
Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

John Barzynski & Co., 147 West North Avenue

SKŁAD.
Najlepszego Gatunku Twardych i Miękkich
WĘGLI.
Po Najtańszych Cenach.
(98 2. 2ny)

PŁACĘ NAJDROŻEJ

— za —

Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie,
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuzkie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Kron'y szwedzkie, norwegskie, duńskie.

WYSEŁAM NAJTANIEJ

Ruble do Polski, I Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szląska i całych Niemiec.
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi Rumunii,
Kronery do Szwecyi, Norwegii, I Danii.
Władysław Dyniewicz,
532 NOBLE Street, — CHICAGO, Illinois

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
Wł. Dyniewicza,
jest do nabycia
dziełko treści religijnej
pod tytułem
"Droga do Nieba"
przez
"KRZYŻ I CIERNIE"
czyli
przez cierpienia tegoczesne i zgadzanie się z wolą Pana Boga
skreślił
Ks. M. Możejewski.
Cena.............30centów.
(Można przysłać i w znaczkach pocztowych.)

Ceny Targowe.

Chicago, 17go Kwietnia 1889

Pszenica latowa buszel	69—83
" zimowa "	75—85
Kukurudza	32—35
Owies	21½—27
Jęczmień	27—60
Żyto	37—42½
Wieprzowina	11.70—11.75
Smalec, 100 funtów	6.90—7.00
Masło zwykłe	12½—15
" dobre	15—23
" śmietankowe	18—25
Ser	5—11½
Jaja, tuzin	10—10½
Siano, tymotka No. 1.	10.50—11.00
" " No. 2.	9.00—9.75
mieszane	7.00—8.00
preryowe	7.00—8.00
Tymotka	1.35
Koniczyna	4.50—18.30
Kartofle, buszel	18—30
Indyki, funt	7
Kury "	5—9
Kaczki "	9—12
Gęsi, tuzin	5.00—7.00
Żywe świnie	3.50—4.90
Owce	3.25—5.75
Krowy doje, sztuka	15.00—30.00
Cielęta	2.50—3.50
Spirytus	1.02
Pomarańcze, pudło	4.75—6.00
Chmiel	14—40
Kawa, funt Java	23—23
" Rio	18—21½
" Mocha	31
Herbata	18—90
Cukier, cut-loaf, funt	9½—9⅞
"standard granulated	8¾
"standard A	8½
" żółty	6½—7½
Łój	3—4
Cybula, beczka	50—60
Jabłka, (beczka)	1.25—2.00
Fasola (busz.)	1.50—1.70
Kapusta, 100	3.50—4.50
Sałata, tuzin	15—20
Tomatoes, pudło	2.52
Ogórki, tuzin	85—1.00
Sól, beczka	80—2.00
Pozionki, pudło	1.75—2.00
Rzodkiew, tuzin	35—40
Marchew, tuzin	15—20
Szparagi "	50
Cybula nowa, tuzin	15—20
Kapusta, nowa, 100	3.50—4.50
Chrzan beczka	3.00—3.50
Kartofle nowe, buszel	1.50
Fasola w strączkach	5.00—6.00
Groch zielony	1.00—1.25

THE CHICAGO AND
NORTH-WESTERN
RAILWAY.

PRZESZŁO 7,000 MIL
stalowego toru w Illinois, Iowa, Wisconsin, Michigan, Minnesota, Nebraska, Dakota i Wyoming przerzyna rolnicze, górnicze i handlowe środki

Zachodu i północnego Zachodu.

Żadna inna nie przewyższa tej linii co do wspaniałych wagonów jadalnych, nowych wagonów sypialnych Wagnera i Pullmana. Eleganckie wagony dzienne i

Szybkie pociągi przedsionkowe

pędzące wprost pomiędzy Chicago, St. Paul i Minneapolis, Council Bluffs i Omaha, łącząc się z pociągami do Portland, Denver, San Francisco i wszystkich miejscowości położonych nad wybrzeżem oceanu spokojnego.

Jedyna linia do „Czarnych Gór."

Po bilety, cenę, mapy, tabele wyjazdu i po wszystkie inne szczegóły zgłosić się do jakiegokolwiek agenta biletowego lub udać się do jeneralnego agenta pasażerskiego, w Chicago, Ill.

J. M. WHITMAN, H. C. WICKER, E. P. WILSON,
Man. Jen. Man. Han. Jen. Agt. pas.

CHICAGO MILWAUKEE AND ST. PAUL RAILWAY CO.

POSPIESZNA POCZTOWA LINIA z pociągami przedsionkowemi pomiędzy Chicago, St. Paul i Minneapolis.

TRANS-KONTYNENTALNA DROGA pomiędzy Chicago, Council Bluffs, Omaha i wybrzeżem Oceanu Spokojnego.

WIELKA NARODOWA KOLEJ pomiędzy Chicago, Kansas City i St. Joseph, Mo.

5700 MIL KOLEI przechodzącej przez główniejsze miejscowości w Illinois, Wisconsin, Minnesota, Iowa, Missouri i Dakota.

PO MAPY, TABELE, ceny podróży i ładunków itd., udać się do najbliższego agenta stacyjnego Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei lub do jakiegokolwiek agenta kolejowego gdziekolwiek w świecie.

ROSWELL MILLER, Jeneralny Manager.   **A. V. H. CARPENTER**, Jen. a t. pas. i bilet.

Co do informacyi pod względem gruntów i miejscowości, które są własnością CHICAGO MILWAUKEE I ST. PAUL KOMPANII KOLEJOWEJ piszcie do H. G. HAUGEN, Land Commissioner, Milwaukee, Wisconsin.

WAŻNA

Zmiana Czasu
W i po niedzieli, 31 marca,
POCIĄGI OSOBOWE VIA
Wisconsin Central opuszczą i przybędą do
CHICAGO
jak następuje:

SKRÓCONA TABELA.

[illegible]

Po bilety, kola. tabele i inne szczegóły udać się do

FRED J. EDDY, Depot Tkt. Agt. Cor. Polk str. & 5 ave.   H. C. FULLER, City Pass. & Tkt. Agt. 205 Clark str.
Chicago.
Wm. S. Mellen, Gen. Manager.   Louis Eckstein, Asst. Gen. Pass. & Tkt. Agt.
Jas. Barker, Gen. Pass. & Tkt. Agt.
Milwaukee. (May 1)

ĄMAN

CZŁOWIEK NIE ZNAJĄCY JEOGRAFII TEJ OKOLICY NABIERZE WIELE WIADOMOŚCI PRZEGLĄDAJĄC TĘ MAPĘ



GREAT ROCK ISLAND DROGI

(C., R. I. & P. i C., K. & N. Ry.)

na zachód, północnozachód i południowy zachód. Obejmuje CHICAGO, JOLIET, ROCK ISLAND, DAVENPORT, DES MOINES, COUNCIL BLUFFS, WATERTOWN, SIOUX FALLS, MINNEAPOLIS, ST. PAUL, ST. JOSEPH, ATCHISON, LEAVENWORTH, KANSAS CITY, TOPEKA, COLORADO SPRINGS, DENVER, PUEBLO i setki kwitnących miast i miasteczek — przerzynając najżyźniejsze grunta rolnicze na zachodzie.

TRWAŁE PRZEDSIONKOWE POCIĄGI EKSPRESOWE

przewyższające wszystkich współzawodników co do wspaniałości i wygód (dzienne pociągi) pomiędzy CHICAGO i COLORADO SPRINGS, DENVER i PUEBLO. Podobna wspaniała przedsionkowa usługa pociągów (dzienne i nocne) pomiędzy CHICAGO i COUNCIL BLUFFS (OMAHA) i pomiędzy CHICAGO i KANSAS CITY. Modne wagony dzienne, eleganckie wagony jadalne (w których można dostać smaczne potrawy po umiarkowanych cenach), wagony z ukośnemi siedzeniami, na których dobrze można odpoczywać (siedzenia DARMO) i pałacowe wagony sypialne. Główna linia do NELSON, HORTON, HUTCHINSON, WICHITA, ABILENE, CALDWELL, i wszystkich miejscowości w południowej Nebrasce, Kansas, Colorado, Indian Ter. i Texas. Ekskursye do California dziennie. Wybór drogi do wszystkich portów oceanu Spokojnego.

SŁYNNA ALBERT LEA KOLEJ

na której jadą dziennie przepyszne urządzone pociągi ekspresowe pomiędzy Chicago, St. Joseph, Atchinson, Leavenworth, Kansas City, Minneapolis i St. Paul. Ulubiona linia turystów do uzdrowisk i najpiękniejszych okolic północnego zachodu, gdzie można łowić zwierzynę i ryby. Watertown i Sioux Falls o drogą przez kolej przerzyna wielkie okolice „pszenne" i mleczne w Dakocie, południowej zachodniej Minnesota i wschodnio środkowej Dakocie.

Krótka linia (Short Line) via Seneca i Kankakee oferuje dogodniejsze do podróżowania do i z Indianapolis, Cincinnati i innych południowych miast.

Po bilety, mapy, książeczki lub inne pożądane informacye, udać się do jakiegokolwiek biletów lub do

E. ST. JOHN, Gen'l Manager.   JOHN SEBASTIAN, Genl. Tkt. & Pass. Agt.
CHICAGO, ILL.

Potrzebni są dobrzy praktyczni górnicy w Wenona, Marshall pow., Ill. Stała praca na cały rok. Dobre domy dla familii. Dobre kościoły polskie. Węgiel obszernego nowego kościoła katolickiego. Dobre szkoły publiczne i katolickie. Dobre miejsce do życia.

Wenona leży 100 mil od Chicago nad Illinois Central i Chicago & Alton koleją. Podróż z Chicago $3.00. Dla informacyi pisać, jeżeli chcecie dobrej pracy.

Wenona Coal Co.,
Wenona, Ill.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwo na kaszel, febrę i inne, chłoby zastarzałe, które mi ruszą zagoić w pręciągu 8 dni, gdyż wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się tylko da wyleczyć. Kobiety przy porodzie bez bólu i mdłości, zapewniam że gdy wyjdą bez bólu. Kto zechce swoje zdrowie wyratować i wezwać pomocy moję, niech się zgłosi z zapytaniem, które o cenie się z góry.... Z szacunkiem

CENY:
1 flaszka lekarstwa na zęby.............65c
1 flaszka wody Laura..................$1.20
10 " 70
na dwie " 1.30
Lekarstwo na ból krzyża, piersi, czyli od ...

E. A. HOFFMAN, 628 Noble str., Chicago, Ill.

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych.

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1888 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:
America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Weser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może na wykupywać tłomaczy tykiety ostatnie wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
Najlepszy wikt!
Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STREET
CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu,
z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
JAN CAJEWSKI, Green Bay, Wis.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,
S. W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago

Chas. Kozminski, & Co.

168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wysyłania po najniższych cenach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

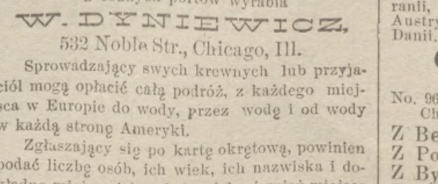
Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

KONSUL
H. CLAUSSENUS,
Jeneralna Agentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(North German Lloyd),
z BREMEN do NEW YORK i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędz przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE
Pełnomocnictwa wystawia prawnie i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL

Najtańsze Karty Okrętowe
NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia
W. DYNIEWICZ.
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą z całą pewnością rachować, iż bilety z Europy do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po karty okrętowe, powinien podać ścisły adres, tak wsie, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

W celu przesyłania pieniędzy, flecienych wycofaniach do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy. Zupełna bezpieczeństwo.

Ztemiamy najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Podejmuje się przez ściąganie wszelkich spadków z Europy.

Zanim rodacy udadzą się do innego biura, zasięgnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce.

WĘGLE! MINONK i WILMINGTON

Lump $3.00   Minonk Nut $2.15
Ohio lump $5.00.

Miner T. Ames, 123 LaSalle str., róg 26 i Rockwell Str.

Nadpłacić trzeba za przywozie, jeżeli węgle mają być zawiezione przeszło 3 mile od "Court House." lub po za 26 ulicę i Western Ave.

50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę C. O. D.

Twarde węgle po najtańszych cenach.

Listy polskie na poczcie.

643 Baldustis M.
644 Baliński J.
646 Bartory J.
647 Barta J.
661 Brodski F.
969 Ciciora W.
670 Cuka W.
676 Dubo W.
677 Dunilowicz M.
700 Erzyb B.
703 Grabski B.
704 Graboroska A.
707 Ginza F.
719 Horeis J.
721 Hubita G.
728 Jurek J.
730 Kaleba J.
737 Kobrzyńska W.
742 Kopański P.
743 Koranda J.
744 Kosmoski J.
745 Kosuszuk J.
746 Koziot J.
747 Kozłowski J.
748 Kozub W.
758 Kruszniski M.
759 Krystofiak J.
760 Kryfink J.
761 Kziazek W.
762 Krajbet J.
763 Krybulski F.
764 Kwaśniewski J.
771 Lestowicz M.
775 Maichrzak W.
776 Marik J.
777 Markoski S.
778 Maticka J.
780 Mawrischaf M, Mrs
790 Muthschski J.
791 Myshiwy P.
792 Myśliwiec A.
797 Niedbalec M.
799 Norpicralski J.
800 Nowak A.
801 Osuch M.
802 Ostrowska M.
805 Pawtowski A.
812 Pichola J.
813 Protowski F.
814 Polacek A.
815 Pasdot A.
819 Przybylski P.
822 Razatowicz H.
826 Rompa K.
833 Schandinski B.
859 Skippan S.
861 Soberak A.
862 Sokalski A.
866 Stalej St.
870 Słominski A.
872 Szwajkart A.
873 Tarroch J.
878 Urnak M.
886 Waga A.
891 Wenta J.
892 Weszolich M.
896 Wilkowski J.
899 Wojnarowski J.
901 Wroblewski L.
902 Wujcik K.
903 Zalewski J.
904 Zielinska A.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Parowce pospieszne!
Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach
pomiędzy
Bremen i New York

Stawne pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn.

W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też kością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło
1,750,000
pasażerów na okrętach Norddeutscher Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych.

O ruty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.
Hamburgsko-Amerykańskie
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.

Z
Nowego Yorku
do
HAMBURGA
w czwartki i soboty.
— Uznane wyborne strawy. —
TANIE CENY.
—PEWNO SZYBKO WYGODNIE—
przez
dwujśrubowe szybkie parowce
10,000 tonnes i z 12,500 siły koniej.
Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:
C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway, New York.

Bałtycka linia.

Z
Nowego Yorku
do
SZCZECINA
via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szląsku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi. Polsce Danii.

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York.

Z Berlina do Chicago	$35.80
Z Poznania "	36.15
Z Bydgoszczy "	36.30
Z Oświęcim "	37.95
Z Podwołoczysk "	43.80

Union Linia.

Z
Nowego Yorku
do
HAMBURGA
wprost.
Wyjazd w soboty.

Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po niskich cenach.

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York.

Hamburgsko-Baltimorska linia.

pomiędzy
BALTIMORE
i
HAMBURGIEM

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hamburgsko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
C. B. RICHARD & CO.,
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York
i 3 N. Holiday str., Baltimore.

— Dla Polaków —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)